NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

ORGAN WK PPS — CENA — 2 — ZŁ.

ROK 55 — KRAKÓW, SOBOTA, 1 CZERWCA 1946 R. — NR. 114

Stettinius ustąpił

Nowy Jork. Radio nowojorskie podało w niedzielę do wiadomości, że Edward Stettinius zrezygnował ze stanowiska przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w ONZ.

Departament stanu w Waszyngtonie nie odmówił udzielenia komentarzy w sprawie doniesienia radiowego, w którym dodano, że prezydent Truman zastanawiał się nad przyjęciem dymisji Stettiniusa. Oświadczenie stwierdza, że Stettinius był niezadowolony ze stosunków z departamentem stanu, gdyż był rzekomo traktowany jak „chłopiec na posyłki".

* * *

Stettinius był ostatnim z najbliższych współpracowników zmarłego prezydenta Roosevelta, który posiadał jeszcze jakiś wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych. Polityka ta, od czasu objęcia prezydentury przez Trumanna, uległa ogromnej zmianie. Z wielkiej koncepcji rooseweltowskiej polegającej na zapewnieniu ludzkości pokoju, dobrobytu i rozwoju na drodze postępu — pozostały już jedynie strzępy.

Widzimy coraz wyraźniej, że perspektywy współpracy międzynarodowej łamią się i zostają wypierane przez egoistyczne interesy wielkich mocarstw.

Organizacja Narodów Zjednoczonych — która miała być wedle planów Roosevelta parlamentem świata — zdaje się zwolna przekształcać na teren niedwuznacznych rozgrywek politycznych. Zachodzi obawa, że pewne czynniki, mające wpływ na rządy mocarstw anglosaskich chciałyby uczynić z ONZ narzędzie do wywierania presji w przeprowadzeniu swych planów. Byłoby to zasadniczym zwichnięciem idei ONZ, która miała obiektywnie rozpatrywać interesy państw nie pod kątem widzenia jednego z nich, ale pod kątem widzenia interesów ogółu.

Widocznie Stettinius uznał, że nie nadaje się do tej roli, jaką chciały mu narzucić koła usiłujące wytyczyć nową linię polityczną USA i nie godząc się ze stanowiskiem „chłopca do posyłek" — ustąpił. (jw).

Zamek licbarski

Licbark Warmijski (ZAP). Na skutek notatki prasowej dotyczącej skandalicznego zaniedbania zamku licbarskiego Wojewoda Mazurski zawiesił w czynnościach powiatowego referenta Wydziału Kultury i Sztuki i wydał zarządzenie natychmiastowego uprzątnięcia i należytego zabezpieczenia zamku, co jak wskazują otrzymane relacje, zostało już wykonane.

Zamek w Licbarku, pochodzący z r. 132? posiadał regionalne muzeum warmijskie. Eksponaty muzeum, które stanowiły wieczyste świadectwo polskości tych ziem, zostały częściowo wywiezione przez Niemców, częściowo rozszabrowane. Mała ich część ocalała, m. i. kronika łacińska, opisująca dzieje Warmii i miasta Licbarka od r. 1308—1872, stare śpiewniki, obrazy religijne, rzeźby i mniejsze drobiazgi. Z rękopisu księgi »Archivum Vetus et Novum Ecclesiae Archipresbiterialis« wynika, że miasto nazywało się pierwotnie Lecbarg, a po opanowaniu przez zakon krzyżacki w r. 1340 przemianowano jego nazwę na Heilsberg. Obecnie urzędowa nazwa miasta brzmi: Licbark Warmijski.

Wojsko greckie w obcym ręku

Protest parlamentu i prasy

Moskwa (TASS). W przededniu zwołania parlamentu rząd grecki wydał szereg rozporządzeń, na podstawie których prawie wszyscy wyżsi oficerowie zostaną zwolnieni z armii.

Najwyższa rada obrony, w skład której wchodzą premier, minister wojny oraz szefowie sztabu — świeżo mianowani generałowie oraz szef brytyjskiej misji wojskowej, została upoważniona od przeprowadzania wszelkich zmian w armii bez kontroli ze strony ciał ustawodawczych lub władzy wykonawczej. Wysocy oficerowie sztabu i ministerstwa lotnictwa zostali zwolnieni na podstawie dekretu ministra.

Rozporządzenia te wywołały burzę protestów w prasie republikańskiej, a nawet pewne pisma prawicowe oburzają się na »samowolę panującą w wojsku«.

Na posiedzeniu parlamentu 27 maja b. minister wojny, liberał Manetas, zapytał obecnego ministra wojny, do czego zmierza jego polityka sprzeczna z interesami armii i narodu? Manetas podkreślił, że rząd powierzył kierownictwo naczelne w armii najwyższej radzie obrony i pozbawił parlament możności wyrażenia swego zdania w podstawowych zagadnieniach dotyczących armii. Rada obrony zdaniem Manetasa otrzymała władzę dyktatorską, a dyktatura wojskowa zawsze prowadziła do upadku instytucji parlamentarnych.

Zdaniem Manetasa, rząd nie dąży do utworzenia armii naprawdę narodowej, a wszystkie kierownicze stanowiska znajdują się w ręku monarchistów, co zdaniem Manetasa, doprowadzi albo od rozbicia armii, albo też do likwidacji parlamentu. Manetas zażądał odwołania rozkazów ministra oraz wszystkich zmian przeprowadzonych na ich podstawie.

Nawet kilku posłów z obozu rządowego występowało przeciwko polityce ministra wojny.

Jeden z nich złożył wniosek, aby sprawę rozpatrywano na posiedzeniu tajnym, ponieważ do sprawy tej zamieszane są czynniki zagraniczne, którym rząd obecny ulega nie mniej jak poprzednie rządy.

Nowe bazy USA w Grenlandii?

Waszyngton (PAP) Koła oficjalne potwierdziły wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych prowadzi z Danią pertraktacje na temat zabezpieczenia stacji radaru i meteorologicznych w Grenlandii i na wyspach Owczych (Faroer). Stany Zjednoczone zobowiązały się wyuczyć duński personel prowadzenia tych stacji w Grenlandii i usiłują podobną umowę zawrzeć w sprawie stacji na wyspach Owczych (Faroer), które to stacje prowadzili w czasie wojny Anglicy.

Zdaniem kół oficjalnych Stany Zjednoczone pragną utrzymać te stacje, gdyż są one konieczne dla handlowych linii samolotowych w lotach nad północnym Atlantykiem.

Zdławienie niezależności Indii

Komentarz „Izwiestii"

Moskwa. »Izwiestia« w numerze z ?? maja piszą, że projekt przyszłego ustroju Indii, opracowany przez brytyjską misję gabinetową, daje W. Brytanii »nowe możliwości osłabienia ruchu wyzwolenia narodowego w Indiach«.

Koła postępowe podkreślają, że cały ten program nie ma na celu doprowadzenia do niezależności Indyj, lecz wprost przeciwnie, do jej zdławienia. Hindusi obawiają się również, że projekt ten zwiększy napięcie między ugrupowaniami krajowymi i wzmoże wpływy takich taranów reakcji, jakimi są w życiu Indii książęta hinduscy.

Perspektywy na przyszłość

Setki tysięcy wojsk niemieckich maszeruje ulicami miast

Nowy Jork (PAP) Zdaniem tygodnika „Trybuna", Amerykanie zaczynają rozumieć, iż ważne sprawy nie uchodzą uwagi Związku Radzieckiego. Amerykanie rozumieją również, że często wysuwają żądania, jakich sami nie mogliby spełnić.

Na poparcie swego poglądu pismo przytacza następujący przykład: sekretarz stanu Byrnes zażądał od Związku Radzieckiego wycofania wojsk z Bułgarii. Minister Mołotow wyraził zgodę na to żądanie pod warunkiem, że Stany Zjednoczone wycofają wojska z Włoch. Byrnes oświadczył, że Amerykanie nie mogą wycofać wojsk swoich z Włoch i na tym sprawa się skończyła.

Sekretarz stanu Byrnes wysuwa plan rozbrojenia Niemiec. Wszyscy wiedzą, że sprawa ta została już postanowiona w Poczdamie. Jednak w strefach amerykańskiej i angielskiej Niemiec przemysł zbrojeniowy nie został zniszczony. „Po co więc nowy plan — pyta „Trybuna" — skoro stary nie został wykonany, a setki tysięcy wojsk niemieckich maszeruje ulicami miast pod życzliwym okiem władz angielskich".

Marsz. Montgomery o prasie

Londyn (PAP). Marszałek Montgomery, szef brytyjskiego sztabu imperialnego, na obiedzie, urządzonym przez fundusz dziennikarski, złożył hołd korespondentom wojennym.

Oświadczył on, że uznaje 3 zasady informacji: prasa powinna korzystać z wolności słowa, wiadomości powinny być prawdziwe i szybko podawane.

Marszałek Montgomery podkreślił, że należy do dowódców wojskowych, którzy darzą korespondentów wojskowych zaufaniem.

Na uroczystości Kościuszkowskie

Główny Komitet Kościuszkowski w Krakowie rozporządza pewną ilością montaży scenicznych, opartych na fragmentach dzieł Tetmajera, Reymonta i innych. Montaże te mogą być wykorzystane przez Komitety Kościuszkowskie na prowincji, zespoły amatorskie i młodzieżowe w ramach uroczystości, związanych z rokiem kościuszkowskim. Zainteresowani proszeni są o zwracanie się do Biura Wykonawczego Głównego Komitetu Kościuszkowskiego w Krakowie, ul. Pomorska 2.

* * *

Główny Komitet Kościuszkowski przejął opiekę nad Kopcem Kościuszki od stacjonujących tam dotąd wojsk radzieckich. W najbliższym czasie Komitet rozpocznie prace konserwatorskie na Kopcu, który już w chwili obecnej dostępny jest dla większych grup wycieczkowych.

Wywóz łososi do Anglii

Gdynia (PAP). Polski trawler „Castor", po wyładowaniu przywiezionej z połowów dalekomorskich ryby odpłynął z powrotem do Anglii, zabierając ze sobą partię łososia mrożonego w ilości 2 000 kg., oraz łososia wędzonego, w ilości 1.000 kg.

Jest to pierwsza próba eksportu łososia z Polski do Anglii. Eksport zapoczątkowany został przez przedsiębiorstwo połowów dalekomorskich „Palmor". Łososie pochodzą z wędzarni Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego.

Fala strajków w Kanadzie

Ottawa (Canadian Press). W chwili obecnej strajkuje w Kanadzie ponad 40.00 robotników. Należy oczekiwać, że liczba strajkujących dojdzie w niedługim czasie do 75.000 robotników, którzy domagają się poprawy płac i zmniejszenia ilości godzin pracy.

Największy strajk, obejmujący 37.000 robotników przemysłu drzewnego, trwa już trzeci tydzień, a 27 maja wybuchł strajk marynarzy floty handlowej.

Na dzień 1 czerwca wyznaczono strajk 6.000 robotników przemysłu włókienniczego w Quebeck.

Według informacji kanadyjskiego ministerstwa pracy w ciągu 4 ostatnich miesięcy doszło w Kanadzie do 64 strajków.

Reflektorem po Niemczech

DENAZIFIKACJA STREFY BRYTYJSKIEJ

Hamburg. Brytyjskie władze okupacyjne ogłosiły, iż do końca kwietnia zostało zwolnionych z posad w strefie brytyjskiej 105.000 hitlerowców, 50.000 otrzymało wypowiedzenie, a 45,000 internowanych czeka na sąd.

NIEMIECKA MOBILIZACJA SIŁ

Londyn. Światowej sławy ekonomista Mikołaj Taylor ogłosił po powrocie z podróży po Niemczech szczegóły o mobilizacji sił roboczych w czasie wojny. Według twierdzenia Taylora Niemcy w mobilizacji sił roboczych nigdy nie osiągnęły poziomu, jaki notowano w W. Brytanii, czy Stanach Zjednoczonych. Nawet w roku największego nasilenia pracy, 1943, siła robocza Niemców w przemyśle wzrosła o 3% w stosunku do roku 1942, podczas gdy w W. Brytanii wzrosła o 14%, a w Stanach Zjednoczonych nawet o 16½. Wiadomości podawane przez propagandę goebbelsowską o podwojeniu produkcji były zwykłym kłamstwem.

AUSTRIA REWINDYKUJE

Wiedeń. Policja amerykańska aresztowała byłego majora SS Helmuta von Hummel. Przy tej okazji dokonano sensacyjnego odkrycia. Znaleziono mianowicie złote monety wartości 50 milionów szylingów, które hitlerowcy zrabowali w klasztorach austriackich.

NIEMIECKA „REZOLUCJA"

Lubeka. Po 2-dniowych naradach konferencji krajów niemieckich w strefie brytyjskiej uchwalono rezolucję, w której wypowiedziano się przeciw odłączeniu Zagłębia Ruhry i Saary oraz przeciw umiędzynarodowieniu Nadrenii. Uchwała wszystkich dotychczas niemieckich kongresów o konieczności zjednoczenia gospodarczego Niemiec została powtórzona przez obradujących jednogłośnie.

Z innych zagadnień gospodarczych postanowiono więcej uwagi poświęcić lasom i ich należytej eksploatacji. Celem zmniejszenia szkód, powstałych przez rabunkową gospodarkę w lasach, postanowiono zwiększyć eksploatację węgla brunatnego i zrównoważyć tym braki opałowe.

OTWARCIE UNIWERSYTETU BAŁTYCKIEGO.

Hamburg. W obecności brytyjskich władz okupacyjnych został w Hamburgu otwarty „Uniwersytet Bałtycki" dla studentów z Litwy, Łotwy i Estonii.

DZIEŁA SCHIRACHA NA INDEKSIE

Hamburg. W strefie brytyjskiej i amerykańskiej ogłoszono listę książek, które należy usunąć z wypożyczalni i z księgarni. Na indeksie znaleźli się m. in. Baldur von Schirach i Otto Busch.

Skarga Siamu

Nowy Jork (SAP) Premier siamski Pridie Poomyong w depeszy wysłanej do sekretarza generalnego ONZ, Trygwe Lie, oskarża Francję o naruszenie suwerenności Siamu i żąda przedstawienia tej sprawy na Radzie Bezpieczeństwa.

Stwierdza on, że wojska francuskie przekroczyły Mekong i zajęły kilka miast Siamu. Ludność terenów, położonych wzdłuż rzeki Mekong, zaatakowanych przez oddziały francuskie opuszcza swe domostwa i pola ryżowe i to właśnie wtedy, kiedy rząd siamski robi największe wysiłki, aby wywiązać się ze swych zobowiązań i wyprodukować jak największą ilość ryżu dla obszarów zagrożonych głodem.

Komentator Reutera stwierdza, że odwołanie się Siamu do Rady Bezpieczeństwa nie jest pierwszym faktem, że zwraca się do ONZ państwo, nie będące członkiem tej organizacji, lecz po raz pierwszy apeluje jedno z byłych wrogich państw, z którym pokój jeszcze nie został zawarty.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Zw. Zaw.

Londyn (Reuter). W posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych, które ma odbyć się w Moskwie w przyszłym miesiącu, po raz ostatni, zapewne weźmie udział przewodniczący komitetu Sir Walter Citrine.

Citrine ustępuje ze stanowiska sekretarza generalnego brytyjskiego Kongresu Związków Zawodowych w celu objęcia stanowiska w urzędzie węglowym, który będzie miał za zadanie administrowanie znacjonalizowanymi kopalniami węgla.

Inny członek Komitetu Wykonawczego z ramienia Wielkiej Brytanii, Edwards, porzuca stanowisko generalnego sekretarza Związku Górników z tego samego powodu.

Zarząd Główny kongresu brytyjskich Związków Zawodowych wyznaczył już zastępców Citrina i Edwardsa. Są nimi Artur Deakin, sekretarz generalny unii robotników transportowych i Harold Vincent Tewson, sekretarz kongresu Związków Zawodowych. Obydwaj oni udadzą się do Moskwy na posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W Moskwie równocześnie odbędzie się posiedzenie biura Światowej Federacji, składającego się z 9 osób, tj.: przewodniczącego, 7 wiceprzewodniczących, oraz generalnego sekretarza, którym jest Louis Saillant. Będzie ono obradować od 7 do 19 czerwca.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego odbędzie się w dniach od 22 do 26 czerwca.

Porządek obrad przewiduje sprawozdania polityczne, wśród których znajduje się sprawozdanie komisji Światowej Federacji Związków Zawodowych z podróży po Niemczech, oraz sprawozdanie delegacji na kongres Brytyjskich Związków Zawodowych.

Komitet Wykonawczy poświęci również uwagę sprawie reprezentacji Światowej Federacji ONZ, oraz akcji wymierzonej przeciwko reżimowi gen. Franco w Hiszpanii.

Poza tym Komitet Wykonawczy rozpatrzy sprawę przystąpienia do Federacji szeregu organizacji pokrewnych. Wreszcie Komitet Wykonawczy będzie musiał zająć stanowisko w sprawie projektu wysłania do Japonii delegacji, której zadaniem będzie udzielenie pomocy przy rozbudowie japońskich Związków Zawodowych.

Wysokoprężna turbina radziecka

Moskwa (PAP) Leningradzkie zakłady metalowe im. Stalina zakończyły budowę pierwszej turbiny parowej wysokiego ciśnienia. Zwykłe turbiny parowe pracują na parze pod ciśnieniem 29 atmosfer i o temperaturze 400 stopni. W nowej turbinie ciśnienie pary jest trzykrotnie większe zaś temperatura jest wyższa o 80 stopni.

Nowa turbina wykonywa 3.000 obrotów na minutę i posiada moc 100 tysięcy kilowat. Zużywa ona o 15% paliwa mniej niż zwykła turbina tej samej mocy. W ciągu roku zaoszczędzi ona przeszło 100.000 ton węgla. Nową turbinę już wypróbowano; w krótce dni przywiezie się ją i zainstaluje w elektrowni stalinogorskiej, zaopatrującej Moskwę w prąd elektryczny.

Leningradzkie zakłady im. Stalina przystępują do budowy dalszych turbin wysokiego ciśnienia, co pozwoli zaoszczędzić miliony ton węgla.

Czy pomarańcze potanieją?

Katowice (PAP) W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Katowicach odbyła się konferencja w sprawie wznowienia stosunków handlowych Polski z Palestyną. W konferencji tej, poza przedstawicielami Izby, wziął udział dyrektor Izby Handlowej palestyńsko-polskiej w Tel-Awiwie dr. Grosskopf, a z ramienia Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego uczestniczyli w niej: radca Pohoski z Warszawy, oraz dyrektor delegatury ministerstwa w Katowicach Cieślelski.

Dyr. Grosskopf zobrazował obecne możliwości, zarówno eksportowe, jak i importowe Palestyny. Palestyna może do Polski eksportować owoce, przede wszystkim cytrusy, olejki eteryczne, koncentraty itp. Z Polski pragnęłaby Palestyna importować: żelazo różnych gatunków, meble artystyczne, przedmioty użytku domowego, zabawki, ceramikę sanitarną, cynk, porcelanę użytkową, szkło użytkowe, pierze w stanie surowym, grzyby suszone, konserwy jarzynowe itp.

Przed wojną nasz eksport do Palestyny czterokrotnie przewyższał import z Palestyny do Polski. Obecnie stosunek ten powinien być jeszcze powiększony, choćby z uwagi na całkowite wyeliminowanie Niemiec, jako partnera handlowego. Zaznaczyć należy, że towary polskie posiadają bardzo dobrą markę na rynku palestyńskim.

Kronika dyplomatyczna

W dniu wczorajszym powrócił z Moskwy Marszałek Polski Michał Żymierski wraz z towarzyszącymi mu: szefem sztabu generalnego WP. gen. broni Korczycem gen. bryg. Zawadzkim i attache wojskowym ambasady ZSRR gen. Masłowem.

Na lotnisku wojskowym przybyłego marszałka witali: zastępca naczelnego dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych gen. dyw Spychalski wiceministrowie: gen. broni Świerczewski i gen. bryg. Jaroszewicz, szef głównego zarządu polit. wych. gen. bryg. Świetlik oraz liczne przybyła generalicja i wyżsi oficerowie WP.

Po opuszczeniu samolotu marszałek przyjął raport i defiladę Kompanii honorowej.

* * *

Minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski powrócił z urlopu zdrowotnego i obejmie urzędowanie z dniem 3 czerwca.

* * *

Wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu wczorajszym ambasadora ZSRR Lebiediewa.

Po strajku węglowym w USA.

Nowy Jork (PAP). Strajk w przemyśle węglowym w Stanach Zjednoczonych skończył się. 400 tys. robotników ma powrócić w niedzielę do pracy.

Na podstawie umowy, podpisanej z przedsiębiorcami górnicy uzyskują podwyżkę w wysokości 18 i pół centów za godzinę i krótszy tydzień pracy. Tworzy się fundusz zapomogowy górników w wysokości 25 milionów dolarów.

Rząd zgodził się jednocześnie, aby przedsiębiorcy podwyższyli cenę węgla od 35 do 50 centów na tonie.

Memorandum franc. w sprawie Hiszpanii

Paryż. Agencja France Presse donosi, że memorandum francuskie w sprawie Hiszpanii frankistowskiej zostało złożone w środę wieczór w Sekretariacie Generalnym ONZ w celu przekazania podkomisji, zajmującej się badaniem tej sprawy. Po otrzymaniu memorandum francuskie go podkomisja będzie mogła przystąpić do opracowania końcowego raportu na posiedzeniu czwartkowym z udziałem pięciu delegacji pod przewodnictwem przedstawiciela Australii Evatta. Ostatnie posiedzenie podkomisji ma odbyć się w piątek. Następnie raport zostanie przekazany Radzie Bezpieczeństwa, która zajmie się prawdopodobnie sprawą Hiszpanii w przyszłym tygodniu.

Jarmark osobliwości

Vivat śledzie - precz z marmeladą

Niżej przytaczamy w całości list, który otrzymaliśmy od Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych w Bochni:

Z artykułu p. t. „Przemysł konserwowy w Krakowskim", zamieszczonym na łamach dziennika Naprzód Nr. 106 z dnia 25. V. b. r. dowiadujemy się, że fabryki przetworów owocowych nie wyzyskują w pełni swojej zdolności produkcyjnej, z powodu braku zbytu i nasycenia tutejszego rynku artykułem żywnościowym jakim jest marmolada. Następnie dowiadujemy się, że marmolada zostaje przeznaczona na wywóz do Holandii w zamian za śledzie.

Jako kolejarze zapytujemy się publicznie, czy nie lepiej byłoby, aby dać na przydział pracownikom kolejowym i ich członkom rodzin po 1 kg. marmolady miesięcznie zamiast po 1 kg. śledzi? Z powodu braku tłuszczu, marmolada zastąpiłaby do pewnego stopnia omastę: N. p. dziecku do chleba czy też do artykułów mącznych. Marmolada jest artykułem gotowym do spożycia, natomiast śledź w takim stanie, w jakim go otrzymujemy potrzebuje przyprawy t. j. cebuli i octu, co w wysokim stopniu podraża ten artykuł, a w spożyciu jest mniej wartościowy niż marmolada.

Apelujemy tą drogą do miarodajnych czynników, aby marmoladę, która nie ma zbytu w wolnym handlu, przydzielano pracownikom kolejowym, której od kilku miesięcy wcale nie otrzymują, a wtenczas zbyt będzie i fabryki będą mogły produkować pełną parą. Godzimy się z tym, że przydziały żywnościowe dla pracowników kolejowych z braku tychże nie są realizowane, ale nie możemy się pogodzić z tym, aby taki artykuł jak marmolada, na który szuka się zbytu za granicą, nie był w ogóle pracownikom kolejowym przydzielany.

Czas najwyższy przestać drażnić zubożałych i głodnych kolejarzy wiadomościami o brakach zbytu na artykuły żywnościowe, które moglibyśmy otrzymać, a których się nie przydziela."

My ze swej strony pragniemy dodać, że w niedługim czasie Polska ma otrzymać od Norwegii 50 tys. beczek śledzi. — Może by tak obok „dni bez ciastek" i dni bezmięsnych wprowadzić także „dnie bez śledzi"! I kto głosuje przeciw?

Przed decydującymi wyborami we Francji

W dniu jutrzejszym, dnia 2 czerwca odbędą się we Francji wybory do nowego Zgromadzenia Konstytucyjnego. Reakcja w przeprowadzonym 5 maja referendum nad Konstytucją zdołała zahamować na pewien okres czasu demokratyczny rozwój kraju. Aby przeciwstawić się tym oporom reakcyjnym, aby je usunąć z drogi i z życia politycznego, robotnicze partie Francji muszą zmobilizować wszystkie siły. Dlatego też wybory 2 czerwca mają dla demokracji francuskiej, dla narodu i państwa francuskiego decydujące znaczenie. Od wyniku wyborów zależy, czy Francja zostanie IV prawdziwie demokratyczną republiką, czy też, rezygnując z tego wszystkiego, co zostało dokonane w roku ubiegłym, powróci do dawnego ustroju politycznego i ekonomicznego, do niesławnej tradycji III republiki, która poniosła tak sromotną klęskę w czasie wojny.

»REPUBLIKA KOLEŻKÓW«, CZY SPRAWNE CIAŁO USTAWODAWCZE?

Jouvencl w swej książce »Republika koleżków« przeprowadził doskonałą charakterystykę przedwojennego parlamentu francuskiego, gdzie wszyscy niemal deputowani byli ze sobą na »ty«, gdzie najważniejsze sprawy państwowe załatwiało się na konwentyklach partyjnych, w kuluarach lub przy kieliszku dobrego koniaku. Każdy niemal deputowany był uprzedzony o ataku, jaki skieruje przeciwko niemu na posiedzeniu Izby jego »koleżka« i przyjmował to ze swoistym francuskim humorem.

Zasada: »ręka rękę myje« była przestrzegana w całej pełni. O wszystkim w gruncie rzeczy decydowało »200 rodzin« plutokracji francuskiej.

Reakcja marzy o nawrocie do tamtych złotych czasów, zamykając świadomie oczy na fakt, że ustrój przedwojenny sprzyjał korupcji, spychaniu interesów państwa i narodu na drugi plan, osłabianiu siły obronnej państwa. Interes posiadacza portfela akcji i rentiera to dla niej »suprema lex«. Dlatego też z taką zaciekłością burżuazja francuska zwalcza projekt nowej konstytucji, która wprowadza sprężysty, jednoizbowy parlament.

Sprawne ciało ustawodawcze to dla niej »dyktatura partii«. Tak więc zagadnienie, postawione przez prawicę francuską sprowadza się do alternatywy: „dyktatura" partii demokratycznych, to znaczy władza większości narodu francuskiego, lub dyktatura „200 rodzin".

WALKA PRZEDWYBORCZA

Obraz sytuacji przedwyborczej we Francji przypomina, niestety, w dużym stopniu stosunki przedwojenne. Rozbicie jest duże, a na rozbiciu tym może wygrać tylko reakcja. Zgromadzenie konstytucyjne będzie posiadać 581 posłów. Na te 581 miejsc pretenduje około 3.000 kandydatów. Partie: socjalistyczna, komunistyczna i Ruch Republikańsko-Ludowy (MRP) wystawiły swych kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych. Prawicowa »Republikańska Partia Wolności« (PRL) oraz »Zjednoczenie republikańskie« (radykali) występują w obecnych wyborach w znacznie większej liczbie okręgów, niż w wyborach październikowych. Wystawiły swoich kandydatów różne drobne partie, w tej liczbie »niezależni socjaliści« z grupy Paul Faure'a, która działa przede wszystkim w Paryżu i w niektórych departamentach centralnych.

Partia socjalistyczna (SFIO) idzie do wyborów oddzielnie. W okresie przedwyborczym zaznaczyły się duże rozdźwięki między socjalistami i komunistami, jednakże nie na płaszczyźnie programowej, lecz raczej — personalnej. Wydaje się, że jest to specjalnie zastosowana taktyka wyborcza na skutek tego, że według obserwatorów politycznych socjaliści stracili w referendum około 1 miliona głosów wyborców, którzy w wyborach październikowych głosowali na SFIO.

Nie wdając się w ściślejszą analizę taktyki socjalistów, stwierdzić trzeba, że dzięki jej zastosowaniu, być może, zyskają nieco więcej mandatów, lecz należy wyrazić wątpliwość, czy wyjdzie ona na dobre klasie robotniczej jako całości.

Partię komunistyczną podtrzymują organizacje: »Front National«, »Związek kobiet francuskich«, oraz znaczna część związków zawodowych.

PRAWICA FRANCUSKA

Radykałowie UDSR (Demokratyczno-socjalistyczna unia oporu) i »Zjednoczenie republikańskie«, mimo usilnych pertraktacyj, nie mogli przyjść do porozumienia, dlatego też występują do wyborów oddzielnie.

Interesy trustów i banków reprezentuje skrajnie prawicowa »Republikańska partia wolności« (PRL). Partia ta poczyna sobie coraz butniej i wystąpiła z propozycją zblokowania trzech partii: PRL, MRP i radykałów. Ale ani MRP z Schumannem na czele, ani radykali z Herriotem nie poszli na to, obawiając się utraty wpływów w centrowych masach drobnomieszczańskich. Tak więc sztandar skrajnej reakcji dźwiga nazywająca się, jak zwykle we Francji, paradoksalnie »Republikańska Partia Wolności«.

CZYJE BĘDZIE ZWYCIĘSTWO?

Świat cały oczekuje z dużym napięciem na wyniki wyborów we Francji. Jeśli zwycięży prawica, Francję czeka dalszy chaos. A zniszczonej przez wojnę Francji nic bardziej nie potrzebne jak stabilizacja stosunków.

Przemawiając na zgromadzeniu francuskiej partii socjalistycznej, premier Gouin powiedział: »Francja musi oprzeć się na stałych instytucjach, inaczej cały plan odbudowy zostanie poważnie zagrożony«.

Wyniki wyborów posiadają także aspekt międzynarodowy. Stabilizacja stosunków i długotrwały pokój potrzebny jest nie tylko Francuzom, ale całemu światu. Wiadomą jest rzeczą, że każdy rząd prawicowy ulega łatwiej podszeptom tych „wszystkich, którym już śni się nowa wojenka. Dlatego też zwycięstwo lewicy francuskiej byłoby zwycięstwem wszystkich demokratycznych i pokojowych [illegible] na całym świecie.

(t. g.)

Głos wołającego na puszczy
„Daily Herald" o stosunkach międzynar.

Organ Partii Pracy „Daily Herald" w numerze z 28 maja zamieszcza interesujący artykuł na temat perspektyw, jakie zarysowują się w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

„Jeżeli napięcie w stosunkach międzynarodowych będzie się pogłębiało, to możemy za parę lat doczekać się wybuchu nowej wszechświatowej katastrofy — a to byłoby równoznaczne z obróceniem naszej ziemi w pustynię — stwierdza dziennik brytyjski. — Starajmy się ze wszystkich sił znaleźć podstawy pozytywnej, — konstruktywnej współpracy między trzema mocarstwami. To jest jedyny ratunek, jeżeli chcemy wybawić świat od najgorszej nędzy, jaka nam zagraża w razie nowej wojny".

„My dyskutujemy o zagadnieniach politycznych, a tymczasem olbrzymie obszary naszego globu stoją w obliczu klęski głodowej i zarazy. My prowadzimy niekończące się spory w sprawach bezpieczeństwa militarnego, a nie posunęliśmy się nawet na krok naprzód w kierunku wszechświatowego bezpieczeństwa w dziedzinie gospodarczej, a jednak, gdyby takie właśnie bezpieczeństwo było osiągnięte, to wszelkie szacherki w ubieganiu się o bazy, sfery wpływów itp., które dziś są na pierwszym planie, byłyby zbędne".

„Sprzymierzeni prowadzili wojnę z Hitlerem, aby obok innych zdobyczy zapewnić światu wyzwolenie od strachu i nędzy. Jak dotąd, nie osiągnęli ani jednego, ani drugiego: nędza zakreśla bardzo szerokie kręgi, a strach panoszy się, jak świat długi i szeroki".

„Jedynym sposobem, aby zaradzić złu i uniknąć trzeciej wojny światowej — powiada w końcu „Daily Herald" — jest zaniechanie politycznych sporów i skupienie wszystkich sił na naczelnym zadaniu chwili dzisiejszej: uregulowaniu wszechświatowej produkcji i sprawiedliwym rozdziale olbrzymich zasobów światowych"

Wstrzymanie reparacji wojennych

Frankfurt n/Menem (ZAP.) W imieniu amerykańskich władz okupacyjnych oświadczył gen. Clay, że wszelkie dostawy z tytułu reparacyj wojennych, które miały być uskutecznione przez demontowanie części przemysłu niemieckiego i wydanie zdemontowanych fabryk Sprzymierzonym, zostały wstrzymane. Dostawy te nie zostaną wznowione, dopóki postanowienia poczdamskie w tej materii nie zostaną odpowiednio zmienione.

Gen. Clay wyraził opinię, że wobec sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła, nie dojdzie do zjednoczenia gospodarczego Niemiec, że podział zasadniczy na strefę zachodnią i strefę wschodnią zostanie zachowany.

Wobec tego więc, że przemysł strefy zachodniej jest jedyną podstawą równowagi gospodarczej tych stref nie może być mowy o dalszym demontowaniu fabryk, gdyż kontynuowanie dostaw z tytułu reparacyj wojennych uniemożliwiłoby władzom strefy zachodniej pokrywanie importu żywności eksportem wytworów przemysłu. 159 fabryk, pierwotnie przeznaczonych na zdemontowanie, zostanie zachowanych w całości. Jedynie około 20 już zdemontowanych, wzgl. których rozbiórka została rozpoczęta, zostanie w myśl danych przyrzeczeń wysłanych do krajów sprzymierzonych. Część z tych fabryk otrzyma Polska.

Oświadczenie gen. Clay'a zostało oddane pod obrady władz angielskich, które swego stanowiska w tej sprawie jeszcze nie ogłosiły.

W głosowaniu odpowiedz:
3-krotnie TAK

„Echu Krakowa" w odpowiedzi

Ponieważ „Echo Krakowa" jak samo stwierdza, nie ma żadnych pretensji do miana „poważnego organu prasowego", uważamy notatkę tyczącą procesu Słapianki za całkowicie usprawiedliwioną, a nasze zastrzeżenia za ...chybiające celu.

Kronika angielska

CO ZROBIĆ Z JAPONIĄ?

Trudności na jakie natrafia polityka brytyjska w stosunku do Japończyków, bez których współudziału nie wydaje się możliwym przywrócenie normalnych stosunków handlowych na Dalekim Wschodzie, znajdują swój wyraz w licznych wypowiedziach prasowych. Oto rozważania Manchester Guardian:

Trzy czwarte miliona Japończyków znajduje się obecnie pod panowaniem Anglików, jako byli jeńcy wojenni, którzy wciąż jeszcze oczekują repatriacji. Wyżywienie ich stanowi problem, ich dyscyplina jednak — żadnego. Nawet na Jawie i Sumatrze, gdzie wielu ich jeszcze pozostaje pod brytyjską okupacją — sprawiają oni bardzo mało kłopotu. Jest powszechnie stwierdzanym w południowo-wschodniej Azji, że stanowią oni ideał armii najemnej. Wbrew temu, co można by przypuszczać, nie wyglądają wcale na załamanych. Rozmawiają i śmieją się wesoło kiedy są między sobą.

Co myślą — oto jest temat pełnych zaniepokojenia dociekań wielu dalekowzrocznych politycznie żołnierzy w Azji. Pamiętać trzeba, że jeńcy japońscy — z wyjątkiem tych, którzy byli w Burmie — nie wiedzą, co to znaczy zostać pobitym na polu walki. Wojna zakończyła się bez dania im bezpośredniego pojęcia czym jest siła brytyjska i amerykańska. Wszyscy prawie oficerowie angielscy zaznaczają zgodnie, że gdyby nie możliwość jakiegoś nieprzewidzianego wypadku na niekorzyść aliantów, lepiej było by gdyby wielkie operacje militarne w Singapoore były przeprowadzone do końca.

Jeńcy japońscy mają być teraz odesłani do swego kraju, co wzbudza w kołach brytyjskich poważne zaniepokojenie. Chodzi o to, że mogą oni ewentualnie stać się bronią w ręku podziemnych organizacyj faszystowskich, które być może istnieją w Japonii.

Inny jeszcze powód zainteresowania Japonią leży w sytuacji ekonomicznej. Przed wojną, Japończycy zaspakajali lwią część potrzeb Azji poł. wch. przez swój eksport. Obecnie daje się tam we znaki ogromny brak towarów. Jeśli ma się zwiększyć [illegible] prawę ryżu, jak również produkcję [illegible] i wydobywanie cyny, musi [illegible]ść również import do poł. wsch. Azji ażeby plantatorzy i górnicy mogli wydać na towar zarobione pieniądze.

Jeśli Japończycy nie powrócą w szybkim czasie do swej przedwojennej aktywności, zagadnienie to pozostanie nierozwiązane. Czy należy zatem utrzymywać Japonię w jej obecnym załamaniu? Oto tematy licznych dyskusji brytyjskich na terenie Azji.

KTO MA ŻYWIĆ EUROPĘ ?

W Anglii coraz silniej daje się zauważyć tendencja przerzucenia głównego ciężaru wyżywienia krajów dotkniętych głodem na Amerykę. Stany Zjednoczone robią w tym względzie już teraz więcej, niż Brytania, lecz w społeczeństwie angielskim uważa się na ogół, że od Anglii wciąż jeszcze wymaga się za dużo. Przyczynia się do tego nastroju bezwątpienia wysoka stopa życiowa w Ameryce znana dobrze w Anglii przez pośrednictwo powracających emigrantów, jak również tocząca się już od tygodni w Ameryce dyskusja, dotycząca wprowadzenia kartek żywnościowych, która jednak nie doprowadziła do konkretnych wyników.

Amerykanie kartek nie chcą. Oto pełne rozgoryczenia i pesymizmu wypowiedzi p. Bevana w Amerykańskiej Izbie Handlowej w Londynie:

Jest to zapewne trudne dla wielu z naszych amerykańskich przyjaciół, — którzy żyją w dostatku, przy zastawionych stołach — zrozumieć, jak poważny jest problem głodu w Europie. Ilekroć zdarzy mi się otworzyć gazetę, szczególniej amerykańską gazetę, znajduję zapytanie »co zamierza [illegible]a to zaradzić Wielka Brytania«.

Niech wolno mi tu będzie sparafrazować powiedzenie jednego z mych słynnych kolegów: Nigdy tak wielu nie oczekiwało tak dużo od tak niewielu. Jakkolwiekby nie było, Wielka Brytania ma zamiar nie tylko nadal mierzyć się z narastającymi trudnościami, lecz ma też nadzieję je pokonać.

Kronika polskich teatrów

ŁÓDŹ. — W Teatrze W. P. w Łodzi odbyła się premiera sztuki Shawa „Uczeń diabła" w przekładzie F. Sobieniowskiego, z D. Damięckim w roli tytułowej. Reżyserował W. Krasnowiecki, dekoracje projektował prof. W. Daszewski.

* * *

ŚRODA. — Podczas swego ostatniego pobytu w Poznaniu mistrz Solski zawitał do Środy, gdzie zwiedził miejscową kolegiatę. Była to druga, po 62 latach bytność Mistrza w Środzie, gdzie w r. 1883 występował w „Halce" granej wówczas w dawniejszym domu katolickim.

* * *

NOWY SĄCZ. — Staraniem Miejskiego Komitet Opieki Społecznej w Nowym Sączu zorganizowano teatrzyk kukiełkowy, który wystawia z powodzeniem rewię T. Giewlont-Szczeciny p. t. „Sądecka rewia kukiełek".

* * *

WROCŁAW. — Okręgowa Komisja Związków Zawodowych we Wrocławiu, doceniając rolę wychowawczą i społeczną teatru amatorskiego, organizuje własny teatr. Zadaniem teatru będzie stworzenie odpowiednich warunków dla zespołów amatorskich poszczególnych zakładów pracy.

* * *

KUTNO. — Kutno posiada stały teatr amatorski, zorganizowany przy Powiatowym Ośrodku Kultury i Sztuki. Teatr ten w ciągu rocznej działalności wystawił szereg sztuk, m. in.: „Kres wędrówki" Sheriffa i komedię Hertza „Zamieszaj". Teatr ten pozostający pod literackim kierownictwem ob. Durmaja objeżdża wszystkie większe ośrodki powiatowe.

Własną sekcję dramatyczną posiada Związek Kolejarzy w Kutnie oraz OM TUR, który zorganizował ostatnio turniej recytatorski poezji polskiej, w którym wzięła liczny udział młodzież szkół średnich oraz organizacji młodzieżowych.

Dla dzieci zorganizowano specjalny teatr kukiełkowy pod nazwą „Kuku". Pierwszą premierą w tym teatrzyku była baśń muzyczna „Zuch za dwóch" Stefana Durmaja. Ogółem w ciągu roku w Kutnie i w powiecie kutnowskim odbyło się 76 imprez teatralnych. Duża ilość świetlic w kutnowskim sprzyja rozwojowi teatrów amatorskich.

* * *

GNIEZNO. — Teatr Miejski w Gnieźnie wystąpił z prapremierą sztuki ludowej w trzech aktach Michała Wodzyńskiego, pt. „Czekaj, ja wrócę". Kierownictwo artystyczne i reżyserie dyr. Henryka Barwińskiego, kierownictwo literackie Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Ada Negri-poetka ludu włoskiego

W pewnym swoim opowiadaniu autobiograficznym Ada Negri wspomina, jak raz, jako mała dziewczynka, córeczka prostej robotnicy i zmarłego w szpitalu robotnika, bawiła się obulona adamaszkową firanką, w królewnę, w ogrodzie właściciela domu, gdzie mieszkała na poddaszu. Niebezpieczna to zabawa, szczególnie gdy się ma za towarzyszki dwie małe, bogate hrabianeczki! Trudno przeciętnemu dziecku uniknąć w takiej sytuacji uczuć takich, jak uwielbienie dla świata możnych i utytułowanych, chęć naśladowania ich, poczucie upokorzenia stanem własnym!

A jednak okazało się, że tylko dziecinne, naiwne symbolizowanie wzniosłości i piękna w bajkową, oderwaną od świata, postać „królewny", było powodem tej zabawy. Już wtedy dziewczynka miała duszę poetki, a oczy widzące rzeczywistość, białe białym, czarne czarnym.

Niedługo potem spostrzega w arystokratyczno-plutokratycznym światku, do którego schodzi, ze swego poddasza, cechy, które ją rażą. Prawdopodobnie, wobec potulności siostrzyczek hrabianek i łagodności hrabiny, nie było tu głównym powodem żadne upokorzenie osobiste. Ale fakt jest że Ada wraca na swoje poddasze, i odtąd nie będzie już symbolizować ideału w postać królewny, ani nigdy, choć życie da jej potemu okazje, nie będzie się drapować w adamaszkowe szaty.

Na poddaszu, jak to na poddaszu, było głodno i chłodno. Do tego lata 1850—1860 składały się na okres specjalnie ciężki. Matka, chcąc za wszelką cenę dać jedynemu dziecku lepszą przyszłość, i zdając sobie sprawę z nieprzeciętności córeczki, kształciła ją z wielkim poświęceniem na nauczycielkę.

Potem matka umiera. Teraz Ada walczy sama, ze zdwojoną energią. Zaczyna stawiać pierwsze kroki literackie, a droga jest specjalnie ciężka.

Miała zresztą tyle sił, żeby zawsze spełniać swoje obowiązki i nie upadać na duchu. Jest to w ogóle jedna z jej cech zasadniczych: brak jakiegokolwiek cierpiętnictwa, przy mocno przeżytym bólu, namiętnym odczuciu cierpień ludzkich w ogóle, a niesprawiedliwości społecznej w szczególności. Zdarzają się i u niej chwile goryczy; ale uzasadniony, rozumny optymizm bierze górę: jedna z jej zasad, to: „Kto noc przewalczy — zwycięża o zorzy!"

Chcę rzec, iż nigdy duch nie jest do końca
Pobity, choć w prochu leży,
Iż przeklinając miłość i blask słońca
Bezwiednie jeszcze w nie wierzy.
Chcę rzec, że nawet ptak, co w niebo lata,
Wpaść może w przyziemne sieci...

Socjalistyczna problematyka jest u niej naturalna i związana z życiem, jak krążenie krwi: rozumna prostota istoty dzielnej, zdrowie i równowaga człowieka z ludu. Ludu nie kokietuje nigdy. Jest po prostu człowiekiem, bliskim tych wszystkich, którzy zasługują na nazwę ludzi.

Na co ty wzrośniesz tym słabym ciałem,
Żywionym nędzą?
W jakie cię winy ciemnoty poszept
I głód twój wpędzą?

We Włoszech faszystowskich wspominało się Adę Negri jak można było najchłodniej, podkreślając zalety jej stylu, skrzętnie ukrywając liczne wiersze „niewygodne" i robiąc z bojowniczki po prostu dobrą kobietę i filantropijną przyjaciółkę cierpiących.

Jak w życiu, tak i w swojej twórczości, potrafiła, przy silnie zaakcentowanej kobiecości, uniknąć wad kobiecych, będąc kobietą bez łez, bez histerii, bez niepotrzebnych dramatów, zdolną natomiast do spokojnego, rozumnego, niezłomnego gniewu, głównie, gdy chodziło o krzywdę społeczną.

Ostro bojowy jest wiersz „Wyzwanie"; wystarczy zacytować początek:

„O, świecie mieszczańskich świętoszków, karmiony
Słodyczą i cyfr i łakotek.
O, świecie opasły, co liczysz miliony,
O, świecie zalotnic, dewotek!"

Pełnym gniewnej, głębokiej goryczy, bo słowa te są wypowiedziane nad kołyską dziecka, jest wiersz „Ostatni książę".:

Nie tobie ducha walki ogniste,
I myśli boje!
Wrzące natchnienia, wizje, nadzieje,
sny dusz — nie twoje!

Nie twoja praca tworzącej ręki,
Trudu bratniego...
Słaby, samotny, na nic zrodzony
Żyw dla niczego!

Pomimo różnicy swego bardziej bojowego temperamentu, Ada Negri przypomina pod wieloma względami Konopnicką, którą nie tylko poznała osobiście podczas jej pobytu we Włoszech, ale z którą związała się prawdziwą serdeczną przyjaźnią. Konopnicka przetłumaczyła na polski parę tomików Ady Negri; jej właśnie poświęcony jest między innymi wiersz „Echa Florenckie", którego ostatnia zwrotka brzmi:

„A i za to Bogu chwała,
Żeś nie z dębu, nie z wawrzynu,
Ale z wierzby wyłamała
Tę fujarkę, co ci grała
Piosenkę gminu!

(J. Lipena).

Sukces muzyki polskiej w Londynie

W dn. 7—14 lipca, jak już donosiliśmy odbędzie się w Londynie pierwszy po wojnie międzynarodowy Festival Muzyki Współczesnej. W związku z tym, obradowało w Londynie jury międzynarodowe, którego zadaniem było zakwalifikowanie utworów do wykonania na festivalu. Nadesłano ogółem z górą 240 utworów z całego świata.

Jury w składzie: Roland Manuel (Francja) Pipper (Holandia), Durschkin (St. Zjedn.), Grzegorz Fitelberg (Polsk), Constant Lambert (Anglia), zakwalifikowało do wykonania ogółem 23 utwory symfoniczne i kameralne, dzieła kompozytorów 13 różnych narodowości. Ze zgłoszonych kompozycji największą ilość wybrano polskich i francuskich (po trzy utwory). Wyróżnionymi kompozytorami polskimi są: Roman Palester, A. Panufnik, Jerzy Fitelberg. Poza tym wybrano po dwa utwory kompozytorów angielskich i po jednym utworze: rosyjskim, austriackim i węgierskim i in. narodowości.

Adwentowicz na wybrzeżu

Jak się dowiadujemy, toczą się pertraktacje w sprawie objęcia od nowego sezonu dyrekcji teatrów na Wybrzeżu przez nestora scen polskich Karola Adwentowicza.

Byłoby to wspaniałym osiągnięciem dla życia kulturalnego Wybrzeża, które z racji swego specjalnego charakteru, wśród reprezentacyjnych ośrodków Polski wymaga najbardziej wartościowej i fachowej obsady. Miłośnicy teatru na Wybrzeżu z niecierpliwością oczekują rozwiązania tej sprawy.

Audiatur et altera pars..

Z drobnych niedoli pożycia małżeńskiego

Nr. 1. Mąż, który »nigdy nic nie mówi«.

Kobieta jak już ma prawdziwego męża na własność (a to jak wiadomo może tylko co czwarta) to z radości zniesie niejedno. Jak mąż pije i jak mąż nie pije. Jak mąż ma inne kobiety, a ona spokój, i jak mąż nie ma innych kobiet, ale zato wymagania. Jak mąż jest zazdrosny, a nie ma o co, i jak mąż jest ufny, a nie ma powodu. Najgorzej wytrzymuje chyba żona dwie rzeczy: jak mąż »nigdy nic nie mówi«, albo — jak jest popularnym mówcą. Jedno gorsze od drugiego.

Bo popatrzmy. Przychodzi taki (numer jeden) do domu i powiada »hum«. W pierwszych tygodniach po ślubie, żona wie jeszcze na pewno, że to znaczy w jego słodkim języku »dzień dobry słoneczko ty moje czerwcowe, skarbie malutki, kociaku«. Ale w drugich tygodniach po ślubie nigdy już nie jest pewna. Bo to może znaczyć także: »a, jesteś już, pewno teraz zaczniesz trajkotać«. Albo »tylko nie probuj ze mną rozmawiać czasami«.

Lub też — scena druga: Żoneczka wkłada nową suknię z używanej garderoby UNHRA. Suknia jest »pod szyję«, »pod włosy« i pod kolana. Można ją zapiąć pod szyję do biura i rozpiąć po pas do teatru. Jest sportowo-gospodarczo - wieczorowa, na wszystkie kolory, więc pasuje do każdego maquillage'u i »robi« śliczną figurę (w kształcie ósemki). Żona przefruwa przed mężem »jak sen jaki złoty«. Mąż nic. Żona szczebioce nieśmiało: »kochany?« — Mąż nic. Żona muska go »jak motyl« po policzku. Mąż pyta rzeczowo: »Co, mucha« Żona, — jeśli jest poczciwa — nie wali w pysk, tylko zbiera po kątach resztki dobrego humoru i pyta zalotnie »nic nie zauważyłeś kochanie?, gapciątko moje?« Gapciątko powiada »hem« — że nie. Jeżeli jest poczciwy, to nie czyta dalej książki, tylko patrzy na żonę uważnie i mówi jeszcze »no.. chyba że pryszczyk ci się robi koło nosa«. No, i »jak tu takiego nie kochać!?«

Z mężem który »nigdy nic nie mówi« kłopot jest jeszcze ten, że nigdy nie wiadomo czy słyszy i nigdy nie wiadomo co myśli. Chyba po niewczasie. A niewczas bywa bardzo długi. »Wyobraź sobie« — mówi się takiemu — »jaka niezwykła rzecz będzie dzisiaj na obiad. Pierogi z borówkami. Przytykowska mówiła, że za tym wszyscy mężczyźni przepadają. Dostaniesz całą masę. Z cukrem«. »Hum« mówi pieszczoch kochany. — »Gdzie jest moja żyletka«. Żona robi pierogi całe rano. Sama ich nie lubi. Przy obiedzie mąż wstaje milcząc, szuporcze się długo milcząc w szafie, i przynosi sobie milcząc kawałek chleba. Co to, nie jesz pierożków, pyta żona ugodzona w sam środek gospodarczej dumy. »Hem« — mówi skarb. (To znaczy nie) »Dlaczego, drogi, niedobre?« — »Hem« — powiada. Żona wychodzi z siebie, ale zostaje w pokoju. »Powiesz mi czy nie powiesz nareszcie. Dość już tej mrukliwości. I poco ja za ciebie wyszłam. Na takie życie. Ust nie ma do kogo otworzyć« — tak przez kwandrans. Mąż czyści paznokcie. Żona trzaska drzwiami na znak, że »odchodzi na zawsze« i że »precz«. Potem wraca, zobaczyć co z tego wynikło. Mąż piłuje paznokcie pilnikiem. »Jesteś podły« łka żona przez łzy. »Coś mówiłaś?« — pyta. »Dla...dla... czego nie jadłeś pierogów?« pyta żona chusteczki do nosa. — »Dostaję wysypki«. »Co, od borówek?« — »Hum«. Żonie opadają ręce, nogi i chusteczka. Mąż nie podnosi chusteczki ani niczego. Wychodzi do miasta.

Obrazek trzeci. Najgorszy, bo »ludzie widzą«. Przychodzą przyjaciółki. Mąż ma minę »idźcie do diabła«. »Nie przeszkadzamy panu« — Mąż nic. Najserdeczniejsza z przyjaciółek, — Ziupcia — (pracuje w urzędzie mieszkaniowym) jest dzisiaj na filuterno. Jedyna okazja, żeby nawiązać z nią bliższy kontakt, no i to mieszkanie... Ziupcia pyta figlarnie pana domu: »a pan pewno bardzo kocha swoją żonę panie Grzesiu, co? Prawda jaka ona jest niezwykła?« Mąż (dureń skończony) wkłada dwa palce za kołnierzyk koszuli na znak, że ciasny i powiada bez przekonania »hem«. Przyjaciółki już wiedzą swoje. »Ma jej dość. Nie wiadomo w ogóle sco on w niej widział«. Ziupcia robi się »milusieńka«. »A mnie to pan czego nie lubi panie Grzesiu, a ja tak o to mieszkanie się dowiaduję... no, czemu Grześ Zusi nie lubi, no, czemu? Ziupcia zagląda mrukowi kokieteryjnie w oczy. Mruk zagląda bez kokieterii na zegarek. Żona myśli praktycznie jak plan rozbudowy. »No, wiesz Ziupcia, on ciebie nie lubi!! On za tobą przepada po prostu (Mąż: »Trącasz mnie w odciski«. Żona: »przepraszam«. W duszy: »idiota ciężki«). »Więc widzisz Ziupcia, on dlatego właśnie milczy, że cię lubi. Onby ci to powiedział, tylko biedak nie wie jak. On jeszcze wczoraj pytał, kiedy przyjdziesz«. »Kto, ja!« wsyknął się mąż, — skarb kochany, żeby powiedzieć swoje pierwsze i ostatnie słowo. I dodaje jeszcze »heme (że nie) Ziupcia zbiera się urażona, przyjaciółki zbierają się uradowane (»No, patrz moja droga, od razu mówiłam że nie będą ze sobą szczęśliwi. Ona dla niego za głupia«.)

Kukusia powiada jeszcze na pożegnanie: »Niech pan nie będzie taki smutny panie Grzesiu, pana żona to naprawdę dobra kobieta, choć tego może nie widać«. Bo Kukusia to taka co zawsze wszystko rozumie. Taka za to »prawdziwy przyjaciel«. Mężczyzn oczywiście. Potem wszystkie wychodzą w podskokach. Mąż nic.

H. MORAWSKA.

Quo vadis Syria?...

W ciągu ostatnich tygodni świat stanął w obliczu niesłychanie interesującego problemu, wchodzącego w orbitę wielkich zagadnień polityki imperialnej Zjednoczonego Królestwa. Wycofanie wojsk angielskich z Egiptu, a raczej zapowiedź takiej możliwości, mająca nastąpić w konsekwencji nowej podstawy prawnej, normującej stosunki w tej części Afryki rozpaliło namiętne dyskusje w łonie Izby Gmin. Zaraz za tym problemem stoi następny, który napewno w niedługim czasie i prawdopodobnie w ścisłym związku z zagadnieniem Egiptu stanie na porządku dziennym. Zresztą nie po raz pierwszy w tym roku.

Problem ten to Syria i Liban. Kolebka wielu intryg i konfliktów, a jednocześnie domena wielkich interesów angielskich i francuskich.

Dnia 16 kwietnia 1946 r. po raz ostatni na ziemi syryjskiej załopotał trójkolorowy sztandar Republiki Francuskiej. Francuskie i brytyjskie oddziały opuściły Syrię a przy końcu czerwca opuszczą Liban. Francja znikmie z Bliskiego Wschodu. Pozostanie Anglia.

Trzydzieści jeden lat temu, 22 marca 1915 r., słynny oficer Intelligence Service płk. Lawrence pisał: »Mam nadzieję, że uda nam się dojść aż do Damaszku i usunąć Francję z Syrii«. Tak więc obecnie w Syrii leży jeden z kluczy powojennej strategii politycznej. Kto zdoła go uchwycić?

WALKA Z SJONIZMEM

Zarówno w Syrii, jak i w Libanie, rząd ma charakter zdecydowanie narodowy. W Syrii przywódcy Bloku Narodowego, którzy walczyli o niepodległość są u władzy. Walczyli przez trzydzieści lat najpierw z Turcją, potem z Francją. Teraz wiekowi i lukratywnie wykonywujący swoje zawody adwokatów, kupców, wielkich właścicieli ziemskich — rządzą państwem. Prawdopodobnie po raz pierwszy w swoim życiu mają wykonać pracę konstruktywną w wielkich rozmiarach, a nie przewodzić opozycji, czy zgoła rewolucji.

Wątpliwe jest, czy ci dzisiejsi dygnitarze zdają sobie sprawę z głębokich przemian społecznych, które dokonały się w czasie, kiedy oni zajęci byli walką o niepodległość. Dlatego dziś ich idea sprowadza się do kontynuacji walki tym razem na polu dyplomatycznym, w dążeniu do stworzenia Unii Arabskiej i w walce przeciw sjonizmowi.

Ale tu wyrastają momenty natury ekonomicznej, stanowiące istotny punkt syryjskiej polityki.

SYTUACJA EKONOMICZNA

Wojna była okresem ożywionego handlu. Na towary popyt był olbrzymi i alianci zdecydowani byli płacić każdą sumę. Okres tego złotego strumienia zakończył się. Oto kilka cyfr ilustrujących poziom życia gospodarczego w tamtym okresie.

Obieg pieniądza w Syrii pomiędzy r. 1939 a końcem 1944 wzrósł dziesięciokrotnie: z 21 milionów funtów szterlingów do 204 milionów funtów szterlingów. W Libanie pięciokrotnie. Suma wkładów w Banku Depozytowym jest również uderzająca: z 6 mil. funtów szterlingów w 1939 r. urosła do 80 milionów funtów szterlingów w 1945 r.

Sytuacja w Libanie przedstawia się podobnie: z 26 milionów funtów szterlingów w 1939 r. wzrastają depozyty w r. 1945 do sumy 180 milionów funtów szterlingów. Ceny płacone przez Aliantów za towary kupowane na tamtejszych rynkach rosną gwałtowniej niż gdzie indziej. I tak wskaźnik cen hurtowych przyjęty za 100 w r. 1939 do końca 1944 r. wzrósł dziesięciokrotnie do 1.068.

W tym samym okresie czasu, wskaźnik hurtowych cen w Wielkiej Brytanii urósł ze 100 do 189, koszt utrzymania był sześć razy większy w 1945 r. niż przed wojną. Rozchody rządu urosły z 10 do 50 milionów funtów szterlingów.

Jednakże ciężar tej inflacji nie obarczał w stopniu proporcjonalnym warstwy bogatej. Opodatkowanie bezpośrednie wzrosło stosunkowo mało na przestrzeni pomiędzy rokiem 1939 a 1942, podczas kiedy podatki pośrednie płacone głównie przez biedotę, urosły więcej niż czterokrotnie. Kraj nie jest samowystarczalny. Syria importuje zwierzęta, żywność, napoje, tekstylia, węgiel i cały szereg innych artykułów. Bilans handlowy lat wojennych był ujemny. W r. 1943 import przerósł eksport o 80 milionów funtów szterlingów.

Jako członek bloku szterlingowego Syria płaci swoje zobowiązania w funtach i dolarach. Obecnie to ustało. Syria jest dziś krajem lewantyjskim, poza blokiem, a więc nie otrzymuje funtów szterlingów i z przykrością konstatuje trudność zdobycia waluty potrzebnej na zapłacenie importu. Od 1-go marca br. rząd ustanowił ścisłą kontrolę nad importem, każda tranzakcja importowa wymaga specjalnej licencji.

Wydaje się jednak, że tym zjawiskom ekonomicznym nie przypisywano właściwego ciężaru gatunkowego. I dopiero gdy przebrzmiały ostatnie echa okrzyków radości towarzyszących ewakuacji oddziałów angielskich i francuskich, rząd stanął wobec nieubłaganych faktów i musiał przyznać, że właśnie owe fakty przede wszystkim będą kształtować przyszłe zręby stosunków z sąsiadami i innymi państwami.

KONCEPCJA SYRYJSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Istnieją trzy. Jedna to stworzenie Unii, albo Federacji państw arabskich należących do Ligi Pan-Arabskiej.

Bardziej popularna jest idea »Wielkiej Syrii«, rozpadająca się na dwa warianty. Pierwszy z nich głoszony przez obecnych władców Syrii z Bloku Narodowego chciałby widzieć Syrię w świecie arabskim na prestiżowym miejscu, tam gdzie obecnie widnieje Egipt. Popiera projekt utworzenia monarchii obejmującej Syrię, Transjordanię, Palestynę, a może Irak i Liban. Na czele tej monarchii miałby stanąć Emir Abdullah, obecny król Transjordanii. Takie państwo zyskałoby poparcie Wielkiej Brytanii i byłoby zdolne rozwinąć życie gospodarcze na silnych podstawach. Jednakże ten plan spotyka się z opozycją, wychodzącą z młodych i postępowych ugrupowań syryjskich, jak również z kół mniejszości, które obawiają się o swój niezależny byt w ramach wielkiego państwa.

Sfery te proponują utworzenie »Wielkiej Syrii« jako republiki federacyjnej, gwarantującej autonomię, opartą na szerokich podstawach i dążącą do objęcia oprócz obecnej Syrii, Libanu, Palestyny i Transjordanii.

Który z tych projektów odniesie zwycięstwo zależeć będzie od polityki brytyjskiej w Palestynie w ciągu najbliższego okresu, jak również od tego, kiedy państwa arabskiej Ligi wnikną gruntownie w powagę problemów ekonomicznych, które leżą na drodze ich pełnej niepodległości.

Państwa arabskie Bliskiego Wschodu nie są samowystarczalne i stoją obecnie wobec problemu przestawienia swego życia gospodarczego z koniunktur wojennych na pokojowe. Zadaniem najbliższym będzie zorganizowanie niezależnej gospodarki narodowej. Przed wojną Syria eksportowała zaledwie 4 proc. swego eksportu do krajów arabskich, a importowała stamtąd około jedną trzecią całego importu. Dlatego właśnie perspektywy ekonomiczne Syrii są trochę niepokojące, o ile nie zorganizuje handlu na nowych podstawach, albo nie otrzyma pomocy. Dziś na mapie, w miejscu gdzie leży Syria stawiamy znak zapytania. Francja i Anglia oficjalnie opuściły Syrię, ale pozostały w ukryciu agentury sił, które będą chciały wykorzystać słabość nowego państwa.

Mgr. Tadeusz Rolek

Z życia w ZSRR

Zdemobilizowani i inwalidzi wojenni pracują

Z chwilą zakończenia wojny na zachodzie władze ZSSR ogłosiły demobilizację znacznego kontyngentu wojskowego. Każdy kto wrócił z wojska do miejsca rodzinnego, znajdował pracę według sił i zdolności. Stosownie do nabytej w latach wojny praktyki i wiedzy zdemobilizowani otrzymują odpowiednie zajęcia.

Np. inż. Cwietkow. Jest to jeszcze młody człowiek, ma 28 lat. Przed pójściem na front był technologiem jednego z oddziałów moskiewskiej fabryki żarówek elektrycznych. Rozpoczął on boje w stopniu porucznika; jako elektryka specjalistę przydzielono go do oddzielnego batalionu łączności. Od Smoleńska cofał się wraz z armią do Moskwy, a później natomiast wśród ciężkich bojów przeszedł drogę powrotną tym razem do Berlina. W tym okresie czasu Cwietkow awansował na półkownika i szefa łączności. Obecnie pracuje inż. Cwietkow w tej samej fabryce co przed wojną, ale już jako kierownik oddziału. Oddał się duszą i ciałem pracy tym bardziej, że ta ciągle się powiększa.

W oddziele Cwietkowa pracuje oprócz niego wielu innych zdemobilizowanych żołnierzy. Również w innych oddziałach fabryki, podobnie zresztą jak i we wszystkich niemal zakładach pracy w ZSRR, zdemobilizowani znaleźli zatrudnienie i zarobek.

Od początku akcji demobilizacyjnej do dnia dzisiejszego fabryka żarówek przyjęła do pracy 600 byłych żołnierzy frontowych, wśród nich 14 inżynierów, 18 techników, 10 komunistów, 8 specjalistów w dziedzinie planowania i t. p.

Weźmy np. fabrykę samochodów imienia Stalina w Moskwie. Pracuje tam obecnie ponad 600 byłych żołnierzy, a większość wróciła do swych przedwojennych warsztatów pracy. Do fabryki „Sierp i Młot" powróciło około 400 uczestników wojny. Ciekawe, że spory odsetek tych, którzy wrócili zajmuje obecnie wyższe stanowiska niż przed wojną.

O ogromie pracy organizacyjnej związanej z zatrudnieniem byłych żołnierzy, świadczy fakt, że w samej tylko Moskwie zajęcie otrzymało ponad 100 tysięcy zdemobilizowanych a ponad 5 tysięcy wróciło do studiów przerwanych przed wojną.

Tak jak w Moskwie, także w innych miastach zdemobilizowani otrzymują natychmiast odpowiednie zatrudnienie.

Ważnym zagadnieniem jest też troska o inwalidów wojennych. Po pierwszej wojnie światowej miasta i wsie Rosji były przepełnione milionami kalek niezdolnych do pracy, w Związku Radzieckim natomiast gdzie człowiek jest najcenniejszym kapitałem nie może być mowy o podobnej sytuacji.

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotow, występując na konferencji w San Francisco w związku z ogłoszeniem kapitulacji Niemiec powiedział: „My sumiennie wypełnimy swój wielki obowiązek wobec inwalidów wojennych i osieroconych rodzin". I zgodnie z tym co powiedział Mołotow, wspomniany obowiązek wypełniany jest tak, że w chwili obecnej 80 proc. inwalidów wojennych pracuje już, mając zapewniony stały zarobek. Badania przeprowadzone w ubiegłym roku wykazały, że tylko 4 proc. inwalidów nie wypełnia dziennych norm — podczas gdy pozostali radzą sobie doskonale, a 12 proc. wypełnia po 2 normy dziennie. Są to wyniki przeszkolenia rozpoczętego w szpitalach i kontynuowanego dalej już w zakładach pracy.

W pracach związanych z zatrudnianiem zdemobilizowanych i inwalidów wojennych, w tym jak troszczy się o nich Państwo da się zauważyć głęboki szacunek ludu radzieckiego dla tych, którzy w tak dużym stopniu przyczynili się do wywalczenia zwycięstwa i ocalenia ojczyzny. My ze swej strony pragniemy dodać, że patrząc co dzień na inwalidów i zdemobilizowanych żołnierzy, którzy pozostając bez pracy zarabiają na życie handlem wódką lub papierosami na ulicach naszych miast, chcielibyśmy widzieć ich tak, jak u naszego Sąsiada przy pracy twórczej nad odbudową kraju.

(Z. L.)

Ślubowanie jasnogórskie w Palestynie

Protest Związku Patriotów Polskich

Tel Awiw (PAP) Ogłoszona ostatnio rezolucja Związku Patriotów Polskich na środkowym Wschodzie potępia najostrzej faszystowską demonstrację grupki reakcyjnych uchodźców wznowienia t. zw. ślubowania akademickiego na Jasnej Górze:

„Ślubowanie to, czytamy w rezolucji, nawiązuje do najbardziej ponurego okresu współpracy politycznej i ideologicznej rządu przedwrześniowego z hitleryzmem niemieckim. Wznowienie ślubowania w chwili obecnej połączone z manifestacją solidarności dla przeciwrządowych wybryków garstek młodzieży akademickiej w Polsce dowodzi współdziałania organizacyjnego grup reakcyjnej organizacji emigracji z ośrodkami NSZ oraz WIN, mordujących w imię walki z demokatycznym ustrojem działaczy demokratycznych i Żydów ocalałych z pogromu hitlerowskiego. Ślubowanie powtórzone obecnie w Palestynie jest prowokacją opinii demokratycznej i może rzucić cień na dobre imię Polski za granicą. Naród polski nie może jednak być obarczony odpowiedzialnością za zbrodnicze działania mafii reakcyjnych".

Rezolucja wzywa demokratycznych uchodźców do zdecydowanego odgrodzenia się od akcji hitlerowców polskich.

W czasie ślubowania generał Wiatr wystąpił na zebraniu Bratniej Pomocy, namawiając do niewracania i zapewniając niewracającym dobre warunki egzystencji.

„Cieszyńskiego nie damy"

Cieszyn Zachodni (ZAP) Na zgromadzeniu komunistycznej partii Czechosłowacji w Cieszynie Zachodnim przywódca tej partii, wicepremier Klement Gottwald powiedział m. in.: „Zagadnienie Cieszyńskiego — jak podkreślono nieskończoną ilość razy — właściwie nie istnieje. Przynosi szkodę republice i narodowi, jeśli z kwestii tej robi się przedmiot agitacji przedwyborczej. Cieszyńskie jest nasze, Cieszyńskiego nie oddamy, z tym muszą się pogodzić wszyscy, którzy przebywają na tym terenie".

Z naszego województwa

Na ziemi bocheńskiej

W KRĘGU PRZECIWCZOŁGOWEGO ROWU

Jesteśmy na tym kawałku Małopolski, na którym Niemcy mieli zamiar stawić ostatni rozpaczliwy opór radzieckiej armii, toczącej się za nimi, niby olbrzymi wał zguby. Setki tysięcy ludzi, spędzonych z bocheńszczyzny i powiatów sąsiednich kopało przez szereg miesięcy szeroki i głęboki przeciwczołgowy rów, który całą bocheńszczyznę w poprzek przeciął, a miał powstrzymać radzieckie wojska. Tu według niemieckich planów miała się rozegrać decydująca bitwa. Nad bocheńszczyzną, sterroryzowaną wymordowaniem i wywózką do Niemiec kilkunastu tysięcy ludzi i materialnie wyniszczoną przez bezwzględne rekwizycje, wisiała dłuższy czas groza, że i przez nią przetoczy się walec wojny i zniszczy to wszystko, co jeszcze ocalało. Dzięki jakimś uderzeniom bocznym bocheński rów przeciwczołgowy okazał się niepotrzebnym, jak już wiele innych podobnych między Stalingradem a Bochnią. Niepotrzebnie tylko zniszczył kilkaset hektarów chłopskiej ziemi, co zresztą dla Niemców było czymś najobojętniejszym w świecie. Odetchnęli Bochnianie szeroką piersią, kiedy ostatnie oddziały niemieckie usunęły się z widnokręgu.

PO ROKU

Minął rok. Wróciło wielu, których już opłakano — wielu nie wróci nigdy, ale przy wszystkich warsztatach pracy już znowu rojno. Praca zawzięta wre wszędzie. Nawet ci, których z początku ogarnęła żądza łatwego zdobywania majątku, szabrownicy, paskarze, fabrykanci bimbru, których się widziało pełno na każdym kroku, widocznie wrócili do uczciwej pracy i [illegible] skromnych zarobków, bo ich już w bocheńszczyźnie coraz mniej. W najszerszych masach obudził się żywy zmysł społeczny i polityczny. Wzrosła ni bywale ofiarność na cele publiczne i wzmogło się wszędzie zainteresowanie się najważniejszymi sprawami, dotyczącymi Rzeczpospolitej. Nawet najsmutniejszemu i najbardziej zgnębionemu biedą człowiekowi nie daje spokoju myśl o Polsce, o Jej dzisiejszym położeniu, o Jej przyszłości.

Bieda szczerzy zęby w każdym niemal domu. Bocheńszczyzna jest ziemią gospodarstw karłowatych. Jakżeż wyżyć z jednego czy dwóch wyjałowionych morgów ziemi, kiedy się ma rodzinę złożoną z kilkorga osób?..

Stoi oparty na łopacie chłop nad tym szerokim przeciwczołgowym rowem, który szeroką bruzdą przeorał wzdłuż całą jego ojcowiznę. Ileż tygodni pracuje już i on i żona i dzieci, żeby tę bolesną ranę zasypać i wyrównać. Odpoczął na chwilę i patrzy przed siebie zadumany w stronę zachodu. Chyba tam pójść — tam na Śląsk — gdzie tyle morgów bezpańskich czeka na pracowite ręce, na pług i na ziarno. No tak! — tylko tego ojcowskiego zagona tak żal. Ale chyba weźmie garść ziemi spod węgła rodzinnego domu i drugą garść z ojcowskiego zagonu, i tą ziemią świętą i przenajświętszą obsieje te przyobiecane mu morgi na Śląsku. Tak będzie może lżej.

ODWIEDZINY WOJEWODY

Wojewoda krakowski tow. Dr. Kazimierz Pasenkiewicz zapragnął odwiedzić ziemię bocheńską i zetknąć się bezpośrednio z jej społeczeństwem. 24 maja br. witała Go uroczyście Bochnia — przedstawiciele wszystkich urzędów, delegacje ze sztandarami, harcerze, honorowa straż z błękitnej młodzieży TURu. Wojewoda przyjechał w gościnę, z ręką wyciągniętą po ojcowsku do wszystkich.

Starosta mgr. Ant. Wolff przed gmachem Rady Powiatowej przywitał gościa, a potem dopiero nastąpiło oficjalne powitanie w wielkiej sali. Niewiele przemówień i jak najkrótsze, bo tam już czekają dziesiątki delegacyj, deputacyj i pojedynczych petentów. Każdy z nich jakiś papier w rękach dzierży — prośby. I zaczynają się rozmowy wojewody z wójtami i sołtysami, delegacjami przeróżnych organizacyj. Do uszu tych, którzy czekają na swoją kolej, dolatują urywki rozmów na temat szkół, które się walą, na temat szpitala, którego plany są już podobno gotowe i można by do budowy przystąpić, gdyby nie to i tamto, dalej o mostach, o braku mieszkań i td.

Ułożono starannie rozkład całego dnia. Gdzież tam! Wszystkie te terminy trzeba w ostatniej chwili przesuwać, zmieniać, bo tym deputacjom, petentom, prośbom nie ma końca, a Wojewoda chce z wszystkimi mówić. Jest cierpliwy, może zanadto spokojny, zanadto wyrozumiały i dobry, i to jest jedyny zarzut, jaki mu w ciągu Jego dwudniowej gościny w bocheńszczyźnie można było postawić.

Koło godz. 1-ej — odwiedziny u górników w kopalni i w nadszybiu „Campi”. Witają Wojewodę dyrektor Salin, inż. Koneczny i przedstawiciel załogi górniczej ob. Siuta. Przygiądnął się Wojewoda z bliska komorom i chodnikom podziemnym i pracy górniczej i znalazł dość czasu, żeby z każdym, z którym się zetknął, zamienić choć kilka dobrych, życzliwych słów.

Po przerwie obiadowej następują odwiedziny w domu PPS. Witany przez sekretarza tow. Petra Bolesława przechodzi — witany przez zebranych towarzyszy partyjnych i błękitną młodzież TURu — przed budynkiem Domu Robotniczego.

Na sali wita go w dłuższym przemówieniu prezes miejscowego Komitetu tow. Żarek Stanisław, stary i zasłużony działacz partyjny, przedstawiając stan organizacyjny partii, podkreślając znaczenie i siłę PPS na terenie bocheńskim.

Partia cieszy się w powiecie pełnym zaufaniem społeczeństwa, które widzi w niej awangardę postępu i bazę najlepszych wartości demokratycznej Polski.

W dłuższej dyskusji towarzysze partyjni rzeczowo poruszają najważniejsze zagadnienia związane z dzisiejszą rzeczywistością.

Na zakończenie tow. wojewoda w serdecznych słowach wyraża swoją radość, że Polska Partia Socjalistyczna jest tak silną i zwartą, i wziąwszy na swe barki ciężar współrządzenia w Państwie, daje gwarancję, że żadne siły, które by chciały obalić dzisiejszy stan rzeczy nie dojdą do głosu.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

Wreszcie wieczorem w sali kina »Raj« — przedstawienie regionalnej sztuki R. Rydza »Kasine wesele«, ilustrowanej muzyką Koniora. Był to wieniec ludowych tańców i śpiewów związanych wątłą nicią akcji, przedstawiającej zapomniane już staropolskie, chłopskie obrzędy weselne, jak namówiny, swaty, rozpleciny, czepiny i t. d., ale było w tym wszystkim ogromnie wiele ruchu i życia.

Następnego dnia po odwiedzeniu wszystkich biur Starostwa — znowu audiencje i wysłuchiwanie próśb — aż do południa, a potem zwiedzanie państwowej fabryki ceramicznej, której rozrost, organizacja i wytwórczość, dzięki energii, doświadczeniu i przedsiębiorczości kierownika ob. Szalwińskiego i harmonijnemu współdziałaniu wszystkich pracowników zakładu jest wspaniałym przykładem, jak u nas w ciągu jednego roku przy dobrych chęciach i odpowiednim wysiłku można z ruin i wprost z nicości stworzyć wielkie dzieło. Godnym podkreślenia momentem w zetknięciu się Wojewody z załogą robotniczą było wręczenie Mu daru 10.000 zł., złożonych przez zespół pracowników zakładu na rzecz odbudowy Warszawy.

W WIŚNICZU

Tego samego dnia po południu odwiedzimy w Wiśniczu. Malutki dziś i zubożały Wiśnicz przyjął Wojewodę dostojnie. Zebrały się przed ratuszem tłumy ludzi z całej okolicy. Kompania wojska oddała Włodarzowi Województwa honory, a burmistrz ob. Samek, otoczony członkami Gminnej Rady Narodowej powitał Wojewodę, zdając Mu równocześnie krótko i zwięźle sprawę ze stanu gminy, jej dążeń, pragnień i potrzeb. I znowu przyjmowanie delegacyj i wysłuchiwanie próśb — bez końca. A kiedy wreszcie już wszyscy petenci wypowiedzieli, co ich boli i zostali wysłuchani, Wojewoda w dłuższym przemówieniu, spokojnym i rzeczowym nakreślił obraz dzisiejszego położenia Polski, nie pomijając przy tym żadnej z tych spraw publicznych, które dotąd niejednemu przed. stawiały się nie dosyć jasno i zrozumiale i rozwinął przed słuchaczami obraz Polski potężnej i szczęśliwej, ku której w trudzie i ciężkiej pracy zdążamy.

Na uczczenie Wojewody przygotowała młodzież gimnazjalna Bochni na dziedzińcu starego zamku Kmitów i Lubomirskich widowisko taneczne i chór. Było radośnie i miło, jak zresztą zwykle wśród młodzieży. Wojewoda przemówił do uczniów i uczennic serdecznie, dziękując im za serdeczne przyjęcie.

Uczą się i budują

Wrocław (PAP). W ślad za stolicą studenci uniwersytetu i politechniki we Wrocławiu przystąpili samorzutnie do pracy nad odbudową miasta. Rozpoczęła pracę 1 grupa złożona z 200 studentów wydz., oczyszczając tereny wokół głównego gmachu uniwersyteckiego. Do pracy przystępują wszystkie wydziały uniwersytetu wrocławskiego. Również studenci politechniki rozpoczęli pracę, po czym zgłosili się do niej wszystkie wydziały, ogółem około 1000 studentów politechniki wrocławskiej.

Nina Benzef

Czasy nieco dziwaczne

(Opowiadanie aktualne)

Docent siedział przy biurku i pisał list do przyjaciela.

Pisał o tym, że nie jest wcale niedołęgą, chociaż takie o nim panuje ogólne mniemanie, tylko po prostu przyzwoitym człowiekiem. I że się dzisiaj tego nie rozumie, dzisiaj, kiedy tak zwana życiowa sprawność stała się niemal synonimem krętactwa.

Bo cóż? On nie wyruszy na Zachód zdobywać mieszkania, skoro własnego w czasie wojny nie stracił, ani nie pojedzie szabrować, ani nie czuje się zdolny do żadnych mętnych interesów. Na skutek tego budzi politowanie, wzgardę — i przypomniawszy sobie niedobry błysk w oczach porannego gościa — dodał. wrogość.

Zdenerwowała go ta wizyta w pracowni. Przerw w czasie zajęć nie lubił zasadniczo, toteż niechętnie oderwał wzrok od podgrzewanej nad palnikiem retorty. Gość schylił nieco swoją atletyczną postać, żeby przejść przez niskie drzwi.

— Czy pan profesor mnie pamięta?

Widząc małowość spojrzenia, roześmiał się kordialnie.

— Jestem jednym z pańskich słuchaczy i to niestety oblanym na egzaminie.

Przeszedł się po pracowni z miną ubawioną, niedbale przyjrzał się butelkom.

— A Stasia Różyckiego doktor zna? — spytał znienacka.

Docent przypomniał sobie z trudem kolegę z szkolnych czasów. Gość ucieszył się w sposób widoczny.

— No właśnie. Stasiek to mój przyjaciel. I on to mnie tutaj skierował. Po koleżeńsku powiada — wszystko się załatwi. A interesik mam mały. Termin poprawki wypada za tydzień, chciałbym więc prosić o parę lekcyj prywatnie, bo przyznam się szczerze, że tej przeklętej chemii ni be, ni me. Honorarium pan doktor sam zechce ustalić.

Docent odstawił retortę.

— Nazywajmy rzeczy po imieniu — poprosił uprzejmie. — Nie honorarium, a łapówka. Otóż łapówek nie biorę, a przez tydzień, skoro pan chemii ni be, ni me, też pana niczego nie mógłbym nauczyć.

— Profesorze kochany — gość zamachał rękami — po cóż te brzydkie słowa. Nie miałem nic złego na myśli. Niechże mnie profesor wysłucha po ojcowsku. Całą wojnę siedziałem w partyzantce, ryzykowałem głową przez pięć lat. Ileż się człowiek biedy najadł, namęczył się, nacierpiał! Wróciłem wreszcie. Mam żonę, dziecko, obowiązki. Gdzież mi to teraz zasiąść nad książką, obkuwać się jak smarkacz. Profesorze kochany, po ojcowsku! Przymknąć oczy i wpisać do indeksu dostatecznie.

Docent miał umysł ścisły.

— Ileż to latek pan sobie liczy? — Trzydzieści sześć? — A ja czterdzieści dwa. Więc po ojcowsku — widzi pan sam — było by trudno—skrzywił się mimo woli — to są istotnie przykre rzeczy. Ale chemia chemią.

— Więc odmawia mi pan? — zapytał gość. — Radzę się dobrze zastanowić.

Brzmiało to jak groźba.

Docent z niesmakiem przypomniał sobie tamtą scenę. Melancholijnie westchnął. Wrócił do listu.

»Wrogość. Dowodzi to, że czasy są dalej zupełnie anormalne — pisał, ale że był człowiekiem ostrożnym więc przekreślił dwa ostatnie wyrazy i szukał właśnie w myślach odpowiedniego słowa, gdy rozległ się dźwięk dzwonka.

— Panowie do mnie? — zapytał widząc dwóch nieznajomych młodzieńców.

Było to wszystko, co zdążył powiedzieć. Młodzi ludzie działali z niezwykłą sprawnością. Nim minęła minuta, leżał już na tapczanie z twarzą wciśniętą w poduszkę.

— Nawet nie ma w co bić — pogardliwie mruknął nieznajomy wyłuskując ze spodni chude pośladki docenta.

Dali sobie jednak radę. Widać było, że rutynę chłopcy mają znakomitą.

— To tylko ostrzeżenie — odwiadczyli odchodząc. — Zaliczka. Bo jak pan dalej będzie się stawiał, to pogadamy nie na żarty.

Kiedy wyszli, docent spróbował sobie zrobić okład z płynu Burowa, ale miejsce nie nadawało się do okładów.

Zniechęcony podszedł do biurka, znowu sięgnął po pióro i, nie siadając przezornie, dopisał: nieco dziwaczne.

Ulicami Krakowa

Quousque tandem...

Wiedziałem zawsze, że przeczucia moje się sprawdzają, ale nie przypuszczałem nigdy że wielki los obdarzył mnie proroczym posłannictwem na ziemi. W którymś z poprzednich numerów naszego dziennika pisałem, że nie bardzo wierzę, by funkcjonariuszom MO udało się zlikwidować »UNRRA-owskich« handlarzy tak z placu Szczepańskiego, jak i tych spod kawiarni »Adria« — i tak też się stało.

Na pl. Szczepańskim obok budynku mieszczącego lokal WKR PPS grupa handlarzy nadal sprzedaje dary UNRRA, powodując niesłychany tłok. Kto tamtędy często przechodzi, może łatwo się przekonać... A wieczorem puste puszki z konstrw, kartony i porozrzucane papiery znaczą ślady całodziennego pobojowiska.

Drugim »bolesnym« miejscem handlarzy jest chodnik na rogu Plant i pl. Szczepańskiego, pod oknami kawiarni »Adria«. Przechodziłem wczoraj przed południem tamtędy i to nierozważne pociągnięcie byłbym przepłacił życiem lub co najmniej połamanymi gnatami. Ponieważ na chodniku leżały walizki z amerykańskimi przeszkodami, a wokół nich cisnęli się amatorzy i sprzedawcy, trudno więc było się przecisnąć. Starałem się wobec tego przedostać przebojem: »przepraszam« nie schodziło mi z ust, a łokcie rozstawiałem szeroko. Ale nie nie pomogło, ani przepraszam, ani łokcie...

Owszem, potrącony przez jakiegoś wyrostka znalazłem się na jezdni i... miałem szczęście, no zgrzytnęły tylko hamulce i »samochód przeznaczenia« zatrzymał się 2 kroki przed niedoszłym nieboszczykiem (to ja!).

Pomijam to, co szofer powiedział przy okazji o mojej bystrości — do druku napewno się nie nadaje — ale przyznam się, że szlag mnie o mało co nie trafił, gdy ochłonąłem z pierwszego wrażenia.

Jak to, MO rozpędza tych handlarzy, a oni nic sobie z tego nie robią; dopóki funkcjonariusz MO pilnuje, to handlarzy nie ma, a jak nie ma funkcjonariusza, to są handlarze...

Tracę cierpliwość; więc pozwolę sobie przypomnieć, że ostrzegałem przed Unrrowskim niebezpieczeństwem. Może by tak energiczniej tępić tych wszystkich, którzy mimo ostrzeżeń milicji wracają nieustannie na swoje »posterunki«.

Ty zaś handlarzu drogi, pamiętaj, że cierpliwość nasza nie jest bezgraniczna.

»Quousque tandem...«

(Z. L.)

Nowy miesięcznik

W tych dniach ukazał się pierwszy powojenny numer miesięcznika, organu Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, p. t. „Kupiec Polski".

Oprócz życzeń dla pisma, które wznowiło swą działalność, złożonych przez Wojewodę krakowskiego, tow. dr Pasenkiewicza prezesa Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich ob. Stefana Barcikowskiego i Prezesa Wojewódzkiego Związku Zrzeszeń Kupieckich ob. Eugeniusza Jakubowskiego, numer ten zawiera artykuły z dziedziny gospodarki budżetowej i mieszkaniowej oraz szereg informacji o działalności Zrzeszeń kupieckich na terenie woj. krakowskiego. Numer liczy 16 stron druku i kosztuje 10 zł.

Z komisji głosowania

Z dniem 31. maja 1946 r. Biuro Przewodniczącego Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego mieszczące się w budynku Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Basztowej 22, pokój Nr. 115 i 116, czynne jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8-mej do 15-tej. Tel. Nr. 583-83 oraz 588-60, wewnętrzny 53.

Po godzinach urzędowych w sprawach pilnych należy zwracać się w dnie powszednie między godziną 15—22-gą, zaś w niedziele i święta między godziną 9—12-tą do urzędnika dyżurnego Wojewódzkiego Nr. tel. 592-00 oraz 592-03.

Jak odbywa się repatriacja ze Lwowa

Reportaż „PUR-owy"

Wraz z potęgującą cię falą upałów, wzrasta równocześnie inna fala. To repatrianci. Są tu razem 2 fale, z 2 przeciwnych kierunków: z Zachodu i Wschodu. Wśród tych ze Wschodu jedni z głębi Rosji — drudzy ze Lwowa i jego okolicy.

Transporty przybywają do Krakowa o najróżnorodniejszych porach dnia i nocy, a mimo stałej sygnalizacji pociągów „na biegu" trudno nieraz dokładnie przewidzieć godzinę ich przybycia. — Przedwczoraj byliśmy w Płaszowie przy transporcie z Zachodu i też stwierdziliśmy parogodzinną różnicę w nadejściu transportu.

Wczoraj znów oczekiwaliśmy Lwowiaków w godzinach popołudniowych, tymczasem transport ten przybył dopiero nazajutrz rano.

Punktualnie o godzinie 6 zastaję już niestrudzonego dyrektora Dr T. Zawistowskiego, w asystencji swego zastępcy ob. J. Tatarskiego i kierownika sekretariatu ob. A. Byszewskiego, przy ciężarówce, którą też zaraz wyruszamy. Wstępujemy jeszcze po naczelnika Pow. Oddziału ob. Stoszko i po paru minutach jazdy znajdujemy się na t. zw. „4 bramie" na Dworcu Towarowym.

Informator z miejscowego punktu sanit. odżyw. prowadzi nas do stojącego na bocznym torze długiego pociągu. Ze zdziwieniem stwierdzam, że składa się on w przeważającej części z wagonów odkrytych, na których wśród stosu skrzyń poruszają się lub siedzą skulone ludzkie postacie. Mimo upałów, niezwykłych o tej porze roku, noce i poranki majowe bywają jednak chłodne, więc ludziom licho odzianym, po 4 dniach podróży jest zimno.

Widzi to dyr. Zawistowski, znika też na dłuższą chwilę, by osobiście przyśpieszyć wydawanie posiłków. Wkrótce też ukazują się wiadra napełnione białą kawą, bochenki chleba, słonina i konserwy z radością przyjmowane przez repatriantów. Podkreślają oni zaraz z zadowoleniem, że chleb tut. bielszy jest od lwowskiego.

Ale oto i parę krytych wagonów, a w jednym z nich spotykamy rodzinę generała dra R. Abrahama, którą on sam od granicy eskortuje. Krzyżują się powitania i szybkie pytania. Miłe starsze panie mówią, że dobrze dotąd zniosły podróż i cieszą się z przybycia, choć Kraków to jeszcze dla nich nie koniec drogi, za parę godzin pojadą dalej na Zachód.

Informują nas o innych transportach.

26 maja — lekarze,

27 maja — automobiliści,

4 czerwca — księża i biedni z przytułków,

11 czerwca — grupa prof. Groera,

15 czerwca — grupa Politechniki.

Tak, do 15 czerwca ma być zakończona ewakuacja ze Lwowa, z wyjątkiem tych nielicznych, którzy mimo wszystko postanowili zostać na miejscu.

We Lwowie ogonki do rejestracji na wyjazd ponoć wprost olbrzymie. Dojazd do stacji bardzo trudny i kosztowny, pochłania blisko 100% kwot uzyskanych ze sprzedaży mebli. Bo rzeczy te, przy tak masowej podaży, zbywa- ne są za bezcen.

Ten transport dlatego złożony jest przeważnie z wagonów odkrytych, gdyż jest to t. zw. „dziki transport" t. j. organizowany poza powołanymi do tego instytucjami. Dlaczego tak jest? — bo od urzędowej drogi odstrasza przewlekła procedura.

Radość powitania rodaków psuje nam myśl o tym że w tych warunkach ci kochani Lwowianie przybywają do nas jako biedacy.

* * *

W dniu święta Wniebowstąpienia kierowcy PUR-u do 3 rano zajęci byli przy wyładowaniu lwowskich księgozbiorów ($2^1/_2$ wagona około 150.000 tomów), pracując ofiarnie w godzinach nadliczbowych mimo śmiesznie niskich uposażeń.

Dyr. Zawistowski witał dalsze nadchodzące transporty Lwowiaków w 3 dość odległych od siebie punktach: na stacji Płaszów, na 4 bramie, i „na rampie Piłsudskiego". Z ogólnej liczby 2086 osób pozostało w Krakowie od 300—400.

Niestety od 2 dni Katowice znów zmuszają transporty do dłuższych postojów w Krakowie. Widocznie znów wytworzył się tam „korek", którego w ostatnich tygodniach dawało się uniknąć. Stwarza to dla Krakowskiego PUR-u, Oddziału Wojewódzkiego i Powiatowego, konieczność obsługi transportów w ciągu 24 godzin na dobę.

A. B.

Pociąg sanitarny krakowskiego PCK

Dzieło ofiarności kolejarzy

Repatrianci wrócą do Polski dzięki ofiarnej pracy kolejarzy krakowskich i nowosądeckich.

Prezes PCK na okręg krakowski Edward Miller, uprzejmie opowiedział nam historię powstania pociągu sanitarnego PCK. Już w roku ubiegłym powstała myśl stworzenia pociągu sanitarnego PCK. Pierwszy zmontowano w okręgu pomorskim, drugi w łódzkim dzięki pomocy świata robotniczego. Obydwa składały się jednak z wagonów towarowych, nieodpowiednio zaopatrzonych i nie kursowały stale. Przywiozły kilkuset stęsknionych za ojczyzną rodaków i na tym się skończyło. Obecny pociąg sanitarny jest włączony do nowego międzynarodowego rozkładu jazdy i będzie stale jeździć między Koźlem a Hannowerem, wywożąc Niemców, przywożąc repatriantów.

Trudności były ogromne, gdyż okręg krakowski cierpi najbardziej może na brak wagonów. Kiedy Urząd dla spraw Repatriacyjnych uzgodnił z władzami PCK w Krakowie zmontowanie pociągu, zdawało się, że wszystko rozbije się o brak wagonów. Okazało się jednak, że wielka może być ofiarność polskiego robotnika, gdy chodzi o dobry cel.

13-go maja b. r. w Nowym Sączu na „cmentarzysku" znajdowały się wagony kompletnie zniszczone. Dzięki załodze kolejarzy nowosądeckich, którzy pracowali po 20 godzin na dobę, 10 wagonów doprowadzono do porządku i pięknie odmalowane, odczyszczone odstawiono do Krakowa. Dyrekcja Krakowska musiała dostarczyć jeszcze 14-tu, i tutaj, kolejarze krakowscy dotrzymali kroku swym towarzyszom z Nowego Sącza. Przez ostatnie dni mają pracowali z całym zaparciem się siebie i dziś pociąg sanitarny PCK stoi na bocznicy przy ul. Pawiej, jeszcze malarze uzupełniają napisy, stolarze wykonują ostatnie poprawki, ale jak obiecano na 1. VI. pociąg jest gotowy.

Prezes PCK nie ma wprost słów uznania dla zapału i pracy robotników krakowskich. Mówi, że będąc obecny przy montowaniu pociągów w okręgu pomorskim i łódzkim, wszędzie widział ofiarność, ale takiego oddania dla dobra sprawy jak w krakowskim okręgu nie spotkał nigdzie. 7-go odbędzie się uroczyste poświęcenie pociągu i odjazd do Koźla.

Pociąg ten będzie miał inne jeszcze zadanie do spełnienia. Niemcy nieustannie skarżą się, iż są wysiedlani z Polski w niesłychanie ciężkich warunkach. Sprawa ta była już poruszana w Izbie Gmin. „Biedni Niemcy" nie mogą opuszczać Polski z powodu braku odpowiedniej lokomocji. Dlatego też Urząd dla spraw Repatriacji chce pokazać światu, że mimo zniszczenia, mimo braków, potrafimy w krótkim czasie stworzyć luksusowy wprost pociąg sanitarny, zaopatrzony w elektrownię.

Będzie to bowiem zarazem pierwszy pociąg z oświetleniem elektrycznym i umożliwi on jak najrychlejszy wyjazd Niemców z Polski.

Społeczeństwo nasze, a przede wszystkim robotnicy wykazali iż są dostatecznie uświadomieni, jeżeli chodzi o to, aby Niemcy opuścili nasz kraj, dołożą wszelkich starań i chętnie stwarzając nawet komfortowe warunki, byleby nastąpiło to tylko jak najprędzej.

O. D.

Nowe kadry milicji

Wczoraj odbyło się uroczyste zakończenie piątego kursu przeszkoleniowego Szkoły Podoficerskiej M. O. w Krakowie. W uroczystości wziął udział Komendant Główny M. O. gen. dyw. Witold, dowódca Okręgu Wojsk. gen. Prus-Więckowski, wojewódzki komendant M. O. mjr. Gruda oraz przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych.

O godzinie 10.30 na placu ćwiczebnym kompanii operatywnej M. O. przy ul. Siemiradzkiego, komendant Szkoły złożył Komendantowi Głównemu gen. dyw. Witoldowi raport, meldując zakończenie kursu. Gen. Witold dokonał w towarzystwie gen. Prus-Więckowskiego przeglądu prezentujących broń szeregów elewów. Następnie odczytany został rozkaz komendanta szkoły, w którym wyróżnieni zostali elewi z postępem celującym i b. dobrym. Gen. dyw. Witold wręczył prymusowi kursu kpr. Ciężarkowi Stanisławowi w upominku pistolet. Przy rozdawaniu świadectw składał każdemu z wyróżnionych życzenia i gratulacje.

Nastąpiły z kolei przemówienia Komendanta Głównego M. O. gen. Witolda i gen. Prus-Więckowskiego. Zakończyły się one entuzjastycznymi okrzykami na cześć Polski, Rządu i Armii.

Po defiladzie wychowanków szkoły odbyło się w świetlicy Domu Kultury M. O. wspólne żołnierskie śniadanie. Imieniem władz cywilnych żegnał nową kadrę milicji wice-wojewoda Kulesza.

W czasie zebrania elewi wręczyli Komendantowi Szkoły por. Kaczmarkowi wśród gorących oklasków upominek w postaci tableau wychowanków szkoły. Komendant Główny gen. dyw Witold otrzymał z rąk por. Kaczmarka pięknie oprawiony skrypt „Wykładów kryminalnej służby śledczej".

Po tej serdecznej i koleżeńskiej uroczystości elewi rozjechali się na krótkie urlopy. Po kilku dniach obejmą trudną i zaszczytną służbę na posterunkach w powiatach. Fachowa wiedza, której nabyli w każdej dziedzinie pozwoli im na pewno wywiązać się jak najlepiej ze swoich zadań.

(M)

SOBOTA I NIEDZIELA W STARYM TEATRZE

W sobotę 1 i w niedzielę 2 czerwca o godz. 19-tej na dużej sali komedia w 3-ech aktach Somerset-Maugham'a „Życie kręci się w kółko" z Mieczysławą Ćwiklińską w roli głównej, oraz Alicją Matusiakówną, Janiną Warnecką, Wiktorem Biegańskim, Eugeniuszem Fuldem, Bolesławem Mierzejewskim, Igorem Śmiałowskim.

Na małej sali o godz. 19.15 komedia w 3-ech aktach J. Anouilh'a „Pasażer bez bagażu" z Januszem Warneckim w roli głównej, oraz Marią Dulębą, Ewą Kuniną, Jadwigą Kossocką, Janiną Martynowską, Janem Ciecierskim, Bolesławem Losdlem, Michaliną Zamiłło, Adamem Mularczykiem, Stanisławem Gawlikiem, Stanisławem Zaczykiem, Rudolfem Gołębiowskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

w dniu 1 czerwca 1946 r. (sobota).

21.00 — Odczyt mgr. Henryka Ligęzy pt. „Cała władza ustawodawcza sejmowi".

21.30 — Wojciech Natanson: „O dwóch poległych".

Radio

na dzień 2. czerwca 1946 r. (niedziela).

Kraków Godz. 6.00 Bicie zegara z Wieży Mariackiej. Pieśń poranna. Kalendarz historyczny. Orkiestra dęta Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Krakowie pod kier. Ferdynanda Gemrota; 7.15 Poranne rozmowy ze słuchaczami pt. „Nowe czasy — nowi ludzie"; 7.30 Dalszy ciąg orkiestry dętej; 8.00 Transmisja programu ogólnopolskiego; 8.20 Odczytanie programu na dzień bieżący; 8.25 Koncert życzeń; 9.05 Msza św. (z kość. N. M. Panny); 9.45 Muzyka religijna z płyt; 10.00 Transmisja programu ogólnopolskiego; 10.40 Muzyka z płyt; 11.00 Kronika krakowska; 11.20 P. Czajkowski: Symfonia Nr IV. (płyty) oraz chór szkolny z Kazimierzy Wielkiej; 11.57 Sygnał czasu z Krak. Obserwatorium Astronomicznego; 12.00 Bicie zegara i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Wskazania obywatelskie Tadeusza Kociuszki; 12.05 Transmisja programu ogólnopolskiego; 21.00 „Wieś słucha"; 21.20 „Ze śmiercią na ty" — poezje obozowe Michała Maksymiliana Borwicza; 21.35 Chwila muzyki; 21.45 Koncert reklamowy; 21.55 Odczytanie programu lokalnego na dzień następny; 22.00 Transmisja programu ogólnopolskiego; 23.35 Hymn i zakończenie programu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"

Ze sportu

Program jubileuszowych imprez K.S. „CRACOVIA"

SOBOTA, 1 CZERWCA 1946 r.

Godz. 15. Zawody juniorków.

Godz. 16.30. Zawody towarzyskie w piłkę nożną AKS. (Chorzów) — Wisła.

Godz. 18.10. Polonia (Bytom) — Cracovia.

NIEDZIELA, 2 CZERWCA 1946 r.

Godz. 8 rano. Zbiórka przed lokalem klubowym przy ulicy Smoleńsk 16 — Zarządu Klubu, zawodników wszystkich sekcyj, członków i sympatyków, skąd w zwartych szeregach udają się na uroczystą mszę świętą, która odprawiona zostanie w kościele P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Po ukończonym nabożeństwie odmarsz na Stadion KS Cracovia, gdzie odbędą się oficjalne uroczystości według następującego programu:

Godz. 10.30. Wpisywanie się przedstawicieli władz, delegatów i zaproszonych gości do Złotej Księgi. — Przemówienie Prezesa Klubu. Poświęcenie i otwarcie boiska. Przemówienia przedstawicieli władz, delegatów oraz sympatyków Klubu. Dekoracja zasłużonych działaczy odznaką jubileuszową.

Po południu:

Godz. 14.30. Zawody juniorów.

Godz. 15.30. Zawody towarzyskie w piłkę nożną: Polonia (Bytom)—Wisła.

Godz. 17. Defilada zawodników wszystkich sekcji w kostiumach sportowych przed zarządem klubu i zaproszonymi gośćmi.

Godz. 17.45. Zawody towarzyskie w piłkę nożną: AKS Chorzów—Cracovia.

SOBOTA, 8 CZERWCA 1946 r.

Godz. 17. Pływalnia na Miejskim Stadionie Sportowym. Zawody pływackie i mecz piłki wodnej między TS Wisła a KS Cracovia.

Jubilatka zaprasza wszystkich byłych członków i sympatyków, aby licznie wzięli udział w uroczystościach klubu, a przede wszystkim w dniu 2. VI. na odnowionym boisku.

OD REDAKCJI

Z okazji Jubileuszu, składamy na tej drodze Klubowi Sportowemu „Cracovia" najserdeczniejsze życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju i kontynuowania tych wspaniałych, demokratycznych idei na terenie sportu, których wcieleniem i propagatorem był niezapomniany dr. Edward Cetnarowski.

Cracovia od swego założenia stale hołdowała zasadom pełnej demokracji, nie czyniąc żadnych różnic wśród tych, którzy pragnęli być jej członkami, jako jednego z najsympatyczniejszych klubów sportowych w Polsce.

Stosunki Klubu z robotniczymi organizacjami sportowymi były zawsze serdeczne i bliskie. Niechże więc Cracovia w dalszym ciągu zacieśnia i pogłębia tę przyjaźń dla dobra sportu.

(M. St.)

Z życia partii

W dniu 8 maja b. r. odbyła się masówka w fabryce „Sygnalya", na którą z ramienia Okręgowej Komisji Zw. Zaw. przybył tow. Dzierwa. Zebranie zagaił tow. Lencznar podkreślając znaczenie święta zwycięstwa.

Prelegent tow. Dzierwa w swoim dłuższym przemówieniu przedstawił rozwój wypadków po ostatniej wojnie światowej, nakreślił politykę państw europejskich, jak również i rządów w przedwrześniowej Polsce, która w konsekwencji doprowadziła do wojny. Omówił również szczegółowo konspiracyjny okres walki i moment zakończenia wojny.

Po przemówieniu odbyła się akademia pod kierownictwem tow. Klenki, na którą złożył się bogaty program artystyczny w wykonaniu tow. Klenki, Hofmana, Madnika oraz braci Kowalczyków. (H. C.)

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

od czwartku 30 maja br.

„Gdańsk": — Film prod. amerykańskiej **KSIĄŻĘ I ŻEBRAK.**

„Wolność" — Film prod. sowieckiej **KUTUZOW.**

„Scala" — film muzyczny prod. sowiec. **MUZYKA I MIŁOŚĆ.**

„Wanda" — film prod. sowieckiej pt.: **AKTORKA.**

„Świt", „Uciecha" — film szpiegowski najnowszej prod. angielsko-amerykańskiej pt.: **NIEUCHWYTNY SMITH.**

„Warszawa" — Film prod. sowiec. **ZACZAROWANY ŚWIAT.**

„Apollo", „Sztuka" — najnowszy film prod. angielskiej pt.: **BYŁO ICH DZIEWIĘCIU.**

Początek programów: 15.30, 17.30 i 19.30; za wyjątkiem „Scala", Świt" i „Sztuka", które to kina grają 15, 17 i 19.

3xTAK

DZIŚ W TEATRACH:

TEATR MIEJSKI IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO — godz. 19-ta „Świętoszek" (Tartuffe). Komedia w 5-ciu aktach Moliera.

TEATR STARY — Duża Sala: godz. 19-ta: „Życie kręci się w kółko", komedia w 3-ech aktach Somerset Maughama.

TEATR STARY — Mała Sala: godz. 19.15 „Pasażer bez bagażu" komedia w 3-ech aktach Anouilha.

TEATR WSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO — godz. 19-ta „Dzień bez kłamstwa" z I. Grywińską i R. Zawistowskim.

TEATR KAMERALNY TUR-u g. 19.30 „Nowa umowa małżeńska" komedia wg. G. Bernarda Shaw'a.

TEATR KOLEJARZA ZZK w Krakowie. Godzina 18.30 — „Małżeństwo Loli" komedia w 3-ech aktach Henryka Zbierzchowskiego.

TEATR RTPD „WESOŁA GROMADKA" godz. 11-ta: „Pinokio".

SCALA: godz. 20.30 „Występ reprezentacyjny baletu Parnella".

Sąd Grodzki w Krakowie

dnia 21 maja 1946 r.

Sygn. I. 1 Zg. 364/46.

Sąd Grodzki w Krakowie na wniosek Rozalii Liebeskindowej w Krakowie, wszczął postępowanie dla stwierdzenia zgonu: Chaji z Liebeskindów Ginterowej, ur. 10. 9. 1895. — Abrahama Mojżesza Gintera, ur. 20. 1. 1890. — Sabiny Ginter, ur. 20. 9. 1920. — Abrahama Liebeskinda, ur. 14. 10. 1897. — Joela Liebeskinda, ur. 10. 6. 1899. Erny Liebeskind, ur. 12. 1. 1900. Emanuela Liebeskinda, ur. 15. 3. 1923. — Samuela Liebeskinda, ur. 10. 3. 1926. — Marii z Liebeskindów Mindlowej, ur. 15. 9. 1901. — Henryka Mindla, ur. 15. 7. 1900. — Samuela Mindla, ur. 8. 12. 1924. Stefana Mindla, ur. 5. 2. 1926 r. — Hani Mindel, ur. 23. 7. 1929. — Szymona Liebeskinda, ur. 28. I. 1904. — Poli Liebeskind, ur. 26. 3. 1904. — Marii Liebeskind, ur. 30. 3. 1937. — Idy z Liebeskindów Schwarzowej, ur. 10. 8. 1904. — Ignacego Schwarza, ur. 10. 4. 1904. — Gizeli Schwarz, ur. 12. 10 1936. — Salomei z Liebeskindów Warenhaupt, ur. 10. 12. 1906. Aleksandra Warenhaupta, ur. 14. 12. 1906. — Ireny Warenhaupt, ur. 10. 12. 1935. — Chaima Wolfa Liebeskinda, ur. 10. 8. 1910. — Marii Liebeskind, ur. 15. 8. 1911. — Ireny Liebeskind, ur. 10. 2. 1940 wszystkich w Krakowie, którzy w lipcu i sierpniu 1942 r. zostali wywiezieni z getta krakowskiego do Bełżca i mieli tam zginąć najpóźniej dnia 31 sierpnia 1942 r.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że wymienieni ponieśli śmierć, ogłasza się wezwanie, aby do jednego miesiąca od tego ogłoszenia udzielono Sądowi wiadomości o zaginionych. Po upływie tego terminu Sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sędzia grodzki:
Dr Kuras w. r.

Do Towarzyszy w Woj. Krakowskim

Prezydium W. K. R. postanowiło przeprowadzić akcję propagandy prasowej i rozpocząć akcję zbiórkową na fundusz prasowy i wyborczy. Zbytecznym jest podkreślać znaczenie naszej prasy, która u bogaczy nie znajduje poparcia.

Wydawnictwo dziennika naszego boryka się z wielu trudnościami, jakich prasa inna nie zna wcale. Dlatego otwieramy „Łańcuch prasowy", który powinien nam przynieść pokaźne kwoty. Część uzyskanych kwot przeniesiemy na „fundusz wyborczy". Towarzysze muszą tę akcję poprzeć jak najintensywniej i wykazać, że do ofiar dla Partii naszej są zdolni.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto „Naprzodu" w P. K. O. Nr. IV. 813 lub w kasie W. K.

Spółdzielnia Pracowników Kolejowych składa na „Łańcuch Prasowy" — zł 5.000 i wzywa tow. Dyrktora Bałabana i tow. Ziółkowskigo.

Wezwani przez Ob. starostę powiatu brzeskiego Aleksandra Kowalika składamy kwotę zł. 1500 tysiąc pięć set złotych.
(Inż. Aleksander Bocheński) (Zygmunt Pacewicz) (Inż. St. Michniewski).

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem „ „ „ „ . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . 5 zł. Poszukiwanie rodzin i pracy . 3 zł. W niedzielę i święta 50% drożej. Tłustym drukiem 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.

PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" Plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wydawca Spółdzielnia Wydaw. „Wiedza" — Redaktor Jerzy Waśniewski — Redakcja i administracja Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Tel. 509-86
Odbito czcionkami Drukarni Spół. „Wiedza" Nr. 3 „Naprzód" — Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 506-53 M—12074